THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Przyszłość Nasza w Pracy Naszej

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 154 — ŚRODA, DNIA 5-GO LIPCA (WEDNESDAY, JULY 5) 1933 ROKU. — (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

ŚMIERTELNY SKOK Z SAMOLOTU

NIEMIECKIE PARTJE KATOLICKIE USTĘPUJĄ.

Berlin Zabiega w Hadze o Zakaz Sądowy Przeciw Polsce.

Berlin, 5. lipca. — Kanclerz Adolf Hitler odniesie dzisiaj nowy i decydujący triumf polityczny, gdy ostatnie zapory polityczne pękną, otwierając drogę hitlerowcom do nieograniczonej w niczem władzy w Niemczech. Niemiecka partja katolicka „Centrum", która od 63 lat kierowała się własnym programem i potrafiła się oprzeć poprzednio takim mężom stanu, jak Bismarck i kajzer, zamierza się dzisiaj rozwiązać w celu przyłączenia się do bloku hitlerowskiego w charakterze „gościa." Taki sam los czeka Katolicką Bawarską Partję Ludową i Niemiecką Partję Ludową.

Z powodu bogatej przeszłości i powagi, jaką cieszy się dotych czas „Centrum", Hitler zgodził się na pertraktacje z dr. Brueningiem w sprawie przeprowadzenia rozwiązania tej partji, jak również w celu rozdania członkom „Centrum" kilkunastu ważnych stanowisk politycznych.

W tym samym czasie, kiedy hitlerowcy prowadzili wczoraj pertraktacje z centrowcami w sprawie rozwiązania „Centrum" rozeszła się wiadomość, że rząd niemiecki zabiega w Trybunale haskim o zezwolenie wyjęcia zakazu sądowego przeciw Polsce. Niemcy robią starania zmuszenia Polski do wstrzymania programu reformy rolnej, która rzekomo, według zdania Berlina, skierowana jest przeciw obszarnikom rolnym Niemcom, którzy dotychczas zamieszkują w Polsce. Sprawa ta była dotychczas tematem bezowocnych pertraktacyj między obu rządami, jak również na terenie Genewy. Niemcy obawiają się, że nim zdołają przeszkodzić Polsce w jej zamiarach, sprawa reformy rolnej będzie rzeczą dokonaną.

Nie Ryzykujcie—Mówi Swym Lotnikom Mussolini.

Armada Włoska w Londonderry, Oczekuje Na Lepszą Pogodę.

Londonderry, Północna Irlandja, 5. lipca. — Premjer Benito Mussolini, otrzymawszy wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu 24 wodopłatowców włoskich, stanowiących słynną już dzisiaj armadę, odbywającą podróż napowietrzną z Włoch do Chicago na wystawę, wysłał depeszę do komendanta lotu, gen. Balbo, włoskiego min. lotnictwa, aby się nie ważył ryzykować, lecz odbywać dalszą podróż bardzo ostrożnie.

Pragnąłbym, aby wszystkie 4 aeroplany przybyły szczęśliwie do Chicago — mówi w depeszy Mussolini. „Strata choćby jednego aparatu w dalszej podróży nie przyniesie sławy Włochom."

Ostatnie raporty atmosferyczne na trasie Irlandja-Islandja przynoszą wiadomość niepewną. Szybkość wiatru 20 mil na godzinę. Gęsta mgła zawisła na wysokości 2,000 stóp w okolicy Islandji.

Wiadomości są nie bardzo pomyślne i wczoraj oświadczono, że jeżeli nie nastąpi zmiana na lepsze, odlot z Irlandji zostanie odłożony.

W czasie gnuśnego oczekiwania, lotnicy włoscy odbywają podróże samochodami wgłąb Irlandji. Zwiedzają stare zamczyska, okoliczne miasta i wioski, witani wszędzie entuzjastycznie przez miejscową ludność.

Gen. Balbo w towarzystwie marszałka lotnictwa Clark Hall'a i innych wybitnych osobistości, udał się wczoraj samolotem do Maount Stewart w celu złożenia wizyty markizowi Londonderry, brytyjskiemu min. lotnictwa.

Ostatnie depesze donoszą, że gen. Balbo postanowił dzisiaj rozpocząć dalszy lot z Irlandji do Islandji.

VON PAPEN PERTRAKTUJE Z MUSSOLINIM.

Rzym, 5. lipca. — Premjer Mussolini udzielił wicekanclerzowi von Papenowi audjencji w pałacu Venezia. W kołach niemieckich mówi się, że Mussolini przyjął von Papena tylko przez grzeczność.

Kwestja konkordatu, na podstawie którego Watykan odmówiłby poparcia niemieckiej partji katolickiej „Centrum", była wczoraj omawiana przez Ojca św. w czasie wizyty von Papena u Papieża.

JAPONJA ARESZTOWAŁA 30 ROSJAN I DWA OKRĘTY.

Tokjo, Japonja, 5. lipca. — Policja japońska zajęła wczoraj dwa statki rosyjskie, jeden o pojemności 4,000 tonn, a drugi rybacki o pojemności 100 tonn. Razem z okrętami zabrano 30 Rosjan. Oficjalna agencja rządu japońskiego donosi, że Japończycy zajęli własność sowiecką i aresztowali Rosjan, gdyż oba statki zbliżyły się do wysp japońskich „w celach szpiegowskich."

„NIECH ŻYJE POLSKI GDANSK — PRECZ Z HITLEREM."

Gdańsk, 5. lipca. — Aresztowano tu siedmiu Polaków za wznoszenie okrzyków „Niech żyje polski Gdańsk, precz z Hitlerem." (Wiadomość powyższą podajemy za Daily Mirror). Depesza nie wyjaśnia w jakich okolicznościach rozlegały się te anty-hitlerowskie okrzyki w wolnem mieście. — Przyp. Red.

ZA DWA LATA NIEMCY BĘDĄ GOTOWE DO WOJNY.

Paryż, 5. lipca. — „Echo de Paris" informuje, że w ostatnich tygodniach francuskie ministerstwo spraw zagr. otrzymało od swoich przedstawicieli konsularnych sprawozdanie, stwierdzające wielką aktywność niemieckiego przemysłu wojennego. Niektóre z tych raportów mają charakter alarmów. W okresie najbliższych 18 miesięcy lub 2 lat, zdaniem niektórych konsulów francuskich, dozbrojenie Niemiec będzie rzeczą dokonaną.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dzień żydowski cieszył się tak olbrzymiem powodzeniem, że w Stadjonie Żołnierza zabrakło miejsc, choć 125,000 ludzi pomieszczono na olbrzymiej arenie. Przedstawienie „The Romance of People" takie wielkie zrobiło wrażenie na innonarodowcach, że jedno z tutejszych pism amerykańskich postanowiło na własną rękę przedstawienie to powtórzyć dzisiaj, aby „biedni i bogaci, dzieci i starsi" jak zapowiada pismo — „mogli oglądać te wspaniałe widowisko". To jest organizacja i umiejętne wykorzystywanie sposobności dla propagowania sprawy żydowskiej.

* * *

Nasze pierwsze przedsiębiorstwo z pawilonem zakończyło się fiaskiem. Teraz mamy się popisać przed obconarodowcami „polską gościnnością" i olbrzymią manifestacją w Stadjonie Żołnierza. Jakie będą rezultaty kilkumiesięcznych zabiegów komitetu „Tygodnia Polskiej Gościnności" wkrótce się dowiemy.

* * *

Więcej młodych ludzi zmobilizowano i rozmieszczono w obozach w trzech miesiącach od czasu rozpoczęcia rządowego programu zalesienia, niż zmobilizował departament wojny w pierwszych trzech miesiącach udziału amerykańskiego w wojnie światowej. W obozach leśnych żyje teraz i pracuje 250,000 ludzi, 24,000 ćwiczy się w obozach przygotowawczych, a dodatkowych 26,000 rekrutuje się jeszcze z szeregów bzerobotnych weteranów.

* * *

Krajowa administracja odbudowy gospodarczej postawiła sobie za cel zatrudnienie miljona ludzi w przemyśle w następnych 30 dniach. Cztery wielkie przemysły — stalowy, naftowy, węglowy i drzewny — mają w tych dniach przedstawić rządowi swoje przepisy „godziwej konkurencji", określające minimum płac i maksymum godzin pracy. Z chwilą zatwierdzenia tych przepisów przez Prezydenta Roosevelta, setki tysięcy dodatkowych robotników zaczną wracać do pracy w rozmaitych zakładach przemysłowych.

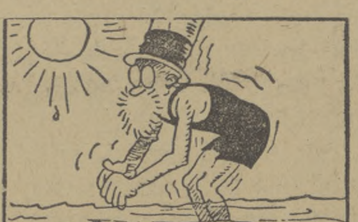
KALENDARZYK

Dziś, środa, 5-go lipca: — ŚŚ.Antoniego i Teodofa.

Jutro, czwartek, 6-go lipca: — Św. Łucji, M.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:20.
Zachód słońca o godz. 8:29.



Pogoda w Chicago i okolicy: W środę pogoda przy umiarkowanej temperaturze. We czwartek prawdopodobnie pogoda oraz cokolwiek cieplej. Łagodny, wschodni wiatr w środę.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej po południu 74 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 64 stopnie.

RADA GABINETOWA NA MORZU.



Członkowie gabinetu — H. L. Roosevelt, Swanson, Dern, Wallace, Ickes, Roper i Cummings w Annapolis, Md. przy odjeździe na krążownik „Indianapolis" w zatoce Chesapeake, gdzie odbyli trzygodzinną konferencję z Prezydentem Rooseveltem. Głównym przedmiotem dyskusji były sprawy związane z gospodarczą odbudową kraju.

(Klisza Herald-Exam.)

Z Wczorajszych Uroczystości Na Wystawie i w Mieście.

Nie Obyło Się Też Bez Licznych Wypadków.

157-mą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych starożytnym zwyczajem obchodzono wczoraj w całem mieście.— Wielka celebracja odbyła się na gruntach wystawy przy udziale żołnierzy, marynarzy i obywatelstwa przed gmachem Nauki. W stu automobilach przyjechali także inwalidzi ze szpitala rządowego w Maywood.

Przewodniczącym celebracji był R. I. Randolph. Hieronim S. New, Komisarz federalny na wystawę, Rufus Dawes, prezes wystawy i inni dostojni goście zasiadali na estradzie.

Nie brak było także i wojskowych jak i oficerów z marynarki Wuja Sama. O „Opodatkowaniu i obronie narodowej" pełną patrjotyzmu mowę wygłosił kapelan 33ej dywizji Gwardji Narodowej, Pułkownik Józef Lonegran.

Przed celebracją na placu wystawowym odbył się wymarsz z generałem brygady Janem J. Garrity na czele jako marszałkiem. Hymn narodowy „Star Spangled Banner" na otwarcie programu śpiewała Alicja Mock.

Potem przy północnej lagunie odbyły się zawody i kontesty różne ku ubawieniu zebranych. Później chór Amerykańskiego Legjonu wystąpił w Sali Nauki, a Komisarz New przyjmował reprezentacje w budynku federalnym. Wieczorem na wodzie przedstawiono obrazki z dni rewolucji amerykańskiej. Na koniec palono ognie sztuczne.

W dniu wczorajszym nie obyło się także bez wypadków. 100 osób padło ofiarami czy to wypadków a u t o m o bilowych lub też przy paleniu ogni sztucznych i strzelaniu, w całym kraju. Szkody wyrządzone wczoraj przez pożar i eksplozje obliczają na kilkanaście tysięcy dolarów.

Raporty z wielu stanów donoszą o śmierci 100 osób. W wypadkach automobilowych zginęło wczoraj przeszło 50 osób. Ognie sztuczne spowodowały śmierć tylk sześciu osób. Siedemnaście osób utonęło, a piętnaście zmarło z różnych powodów, jak w wypadkach aeroplanowych, strzelaniu etc.

Mnóstwo dzieci dzisiaj cierki z powodu poparzeń doznanych podczas wczorajszego palenia ogni sztucznych i strzelania. Temi zaopiekowano się natychmiast w różnych szpitalach i kancelarjach lekarskich.

Dziwnym zbiegiem okoliczności miasto Chicago stosunkowo mało miało wczoraj wypadków, zważywszy że w mieście bawią tysiące przyjezdnych z innych miast i stanów, którzy zwiedzają tegoroczną wystawę. Zanotowano w naszem mieście tylko trzy wypadki automobilowe z fatalnemi rezultatami. Cztery osoby utonęły w obrębie chicagoskim.

Jak raport dzisiaj podany wykazuje w Chicago 2 osoby zmarły podczas palenia ogni sztucznych, trzy zginęły w wypadkach automobilowych, cztery utonęły. W stanach środkowo-zachodnich wczoraj skutkiem poparzenia podczas palenia ogni sztuczych zginęła jedna osoba, w stanach nad Atlantykiem 3— razem 6 osób. W wypadkach automobilowych w różnych częściach kraju wczoraj zabite zostały 53 osoby, 17 utonęło, a z innych powodów zmarło 15 osób. Razem 91 osób przeniosło się wczoraj do wieczności.

Z Nowego Jorku donoszą, że z New Jersey przemycono liczny zapas ogni sztucznych i te posłały do różnych szpitalów około 60 dzieci poparzonych.

Z Washingtonu podają, że eksplozja wystrzału dynamitowego domowej roboty spowodowała śmierć Józefa L. Simmonsa w Mitchellville, Md.

W Port Allegheny, Pa., Fryderyk Freer, lat 50 i jego wnuczka, Diana Jean Ostreander, laa 3, zabici zostali, a siedem osób zostało poparzonych podczas eksplozji blaszanki prochu.

W St. Louis, Mo., 13 osób zostało okaleczonych wczoraj i tym udzielono pierwszej opieki w szpitalach tamtejszych.

Dzień Czwartego Lipca obchodzono niemal w całym kraju rozsądniej jak po inne lata, nie dozwolona przez rządy sprzedaż i palenie ogni sztucznych w granicach miast sprawiły, że w tym roku nie ma tyle ofiar jak po inne lata.

Nowy Projekt Zabezpieczenia Się Przed Przejemcami.

Na posiedzeniu członków „City Club" przedstawiono wczoraj nowy plan zabezpieczenia się przed przejemcami realnościowemi. Plan ten po odczytaniu wysłano do wszystkich sędziów okręgowych i wyższych dla ich uznania i poparcia w dalszej akcji. Nowy plan, składający się z 4 zasadniczych punktów, mówi:

— Własności realnej nie można sprzedać bondholderom, ani ich reprezentantem bez poprzedniego przedstawienia planu reorganizacji upadłej realności. Projekt reorganizacji ma być zatwierdzony przez sąd.

— Właściciele bondów muszą być dokładnie poinformowani o planach komitetu gospodarczego, który opiekuje się upadłą realnością aż do wydania ostatniej decyzji.

— Proponuje się również ułatwienie dostępu do władz sądowych właścicielom bondów upadłej realności, tak, aby każdy właściciel bondów mógł łatwo być wysłuchany przez sędziego osobiście. W razie potrzeby sędzia może zamianować niezależny komitet gospodarczy.

— Jeżeli taki plan okaże się możliwym, przejemca nie powinien go odrzucać bez względu na ofiarowaną cenę przetargu.

Plan ten posiada dwie dobre strony, jak twierdzą rzeczoznawcy. Przedewszystkiem usunie niewiarę w zamiary bondholderów i przyspieszy pracę komitetu reorganizacyjnego.

Specjalny komitet City Club, składający się z autorów nowego planu zreorganizowania systemu z bankructwami i przejmowaniem realności, zamierza plany swe pchać dalej i zamienić je na prawo obowiązujące.

New York, 5. lipca. — Stow. Browarników ogłosiło, że w maju sprzedano ogółem 2,120,000 beczek piwa 3.2-procentowego, czyli o 620,000 beczek więcej niż w kwietniu. W 102 browarach znalazło zatrudnienie 14,936 osób.

75,000 OSÓB ŚWIADKAMI TRAGEDJI NA WYSTAWIE.

Spadochron Zawiódł; Akrobata Zginął w Jeziorze.

Więcej niż 75,000 gości na Wystawie Stulecia Postępu było wczoraj wieczór świadkami tragicznej śmierci J. Wilsona, filmowego akrobaty z Hollywood, który zginął w nurtach jeziora, kiedy jego spadochron nie otworzył się.

Wilsona najęto do wykonania skoku ze skrzydła aeroplanu z wysokości 2,000 stóp ponad laguną na wystawie. Jego popis akrobatyczny miał być ostatnim punktem wspaniałego pokazu ogni sztucznych.

O godz. 10:30, jak zapowiedziano, samolot ukazał się ponad gęstemi tłumami na wystawie. Byli w nim Barney De Witt, pilot i Wilson. Po paru manewrach w powietrzu, Wilson wyczołgał sę na skrzydło samolotu. Przez moment, ubrany w strój Wuja Sama, stał wyprostowany. Potem skoczył.

Spadającego oświetlały dwa potężne reflektory. Orkiestry grały. Tłumy krzyczały i klaskały. Ale białe spadochrony (miał ich dwa) nie otworzyły się. Ciało akrobaty spadało z ogromną szybkością, aż wreszcie uderzyło w powierzchnię jeziora Michigan, około 150 jardów od planetarjum Adlera.

Orkiestry grały dalej, nieświadome tragedji. Rozkrzyczane tłumy umilkły, kiedy w miejscu, w którem Wilson spadł, trysnęła woda na 30 stóp wysoko. Reflektory, które zgaszono na moment przed spadkiem, aby widzom oszczędzić wstrząsu, zapalono natychmiast. Jednak miejsce, w którem Wilson spadł, zgubiono i operatorzy reflektorów napróżno usiłowali je odnaleźć. Tak Wilson jak i jego spadochrony znikły pod powierzchnią i do dzisiaj rana ciała ofiary fatalnego wypadku nie znaleziono.

Wilson, który liczył 28 lat, miał za sobą 406 skoków ze spadochronem. Za swój wczorajszy skok miał dostać $55.

Spadochrony były poprzednio poddane ścisłej inspekcji i przypuszcza się, że Wilson, z jakiejś niewiadomej przyczyny nie pociągnął za sznur otwierający spadochron.

Prezydent Przyspiesza Plany Robót Publicznych.

Tysiące Dostaną Pracę w Tym Miesiącu.

Washington, 5. lipca. — Prezydent Roosevelt przyjął na pokładzie krążownika „Indianapolis" urzędników gabinetu, którzy mu przedstawili swoje plany uzdrowienia gospodarczego kraju.

Prezydent skupił swoją uwagę na kampanji domowej, która w jego przekonaniu może przynieść wielką miarę polepszenia warunków w tym kraju, niezależnie od tego, jakie plany wyłoni światowa konferencja ekonomiczna w Londynie. Prezydent zainteresował się osobliwie raportami przedstawionemi przez sekretarzy Ickesa i Ropera, przewodniczących wydziałów robót publicznych i odbudowy przemysłowej.

Po konferencji z Prezydentem, sekr. spraw wewn. Ickes, przewodniczący wydziału robót publicznych, oznajmił, że pierwsze roboty wkrótce ruszą z miejsca. Przedstawił on panu Rooseveltowi listę proponowanych stanowych administratorów robót publicznych oraz szkic projektów konstrukcyjnych, które mogą być rozpoczęte bezwłocznie.

Na skutek konferencji z sekretarzem Ickesem, Prezydent rozkazał pchnięcie pełną parą naprzód całego rządowego programu robót publicznych, na które przeznaczono kredyty w sumie $3,300,000,000.

Obliczono, że tysiące bezrobotnych wróci do pracy w tym miesiącu. Przed końcem tego tygodnia, lista administratorów stanowych i cały szereg projektów mają otrzymać aprobatę Prezydenta.

Prócz sekretarzy Ickesa i Ropera, w konferencji wzięli udział prok. gen. Cummings, sekretarze Dern, Swanson i Wallace i asystent sekr. floty Roosevelt.

Prezydent powrócił wczoraj późnym weczorem do Washingtonu, rzeźki i wypoczęty po dwóch tygodniach wakacyj na morzu, gotowy do otwarcia czynnej batalji mającej przywrócić dobrobyt w Ameryce.

AMERYKA OTWIERA WIELKIE KREDYTY DLA ROSJI SOWIECKIEJ.

Za Pożyczką Ma Przyjść Uznanie Moskwy.

Washington, 5. lipca. — J. H. Jones, prezes federalnej Korporacji Finansowej, oznajmił, że dyrektorzy korporacji, z aprobatą Prezydenta Roosevelta i sekr. skarbu Woodina, autoryzowali pożyczki w łącznej sumie $4,000,000 dla eksporterów amerykańskich na sfinansowanie sprzedaży około 80,000 beli bawełny dla Rosji sowieckiej. Pożyczki, na termin jednego roku i niosące 5 proc., będą zabezpieczone wekslami Amtorg Trading Co., korporacji amerykańskiej należącej do rządu rosyjskiego i zagwarantowane bezwarunkowo przez sowiecki bank państwowy.

Jednocześnie dowiedziano się że korporacji finansowa wzięła pod rozwagę dalsze pożyczki dla Rosji sowieckiej, mogące dosięgnąć $100,000,000, na sfinansowanie zakupów bawełny, bydła, maszynerji rolniczej i dostaw przemysłowych w Ameryce.

W związku z tem w kołach rządowych mówi się, że dyplomatyczne uznanie Rosji sowieckiej jest niedalekie.

San Juan, Porto Rico, 5. lipca. — Robert Hayes Gore, ubezpieczeniowiec z Chicago i wydawca z Florydy, został zaprzysiężony jako jedenasty cywilny gubernator amerykański wyspy Porto Rico.

St. Walasiewiczówna Przybyła Do Cleveland.

Weźmie udział w wyścigach na wystawie w Chicago. Za miesiąc wraca do Polski.

Cleveland, O., 5. lipca. — Słynna biegaczka Stasia Walasiewiczówna, która na międzynarodowej Olimpjadzie w Los Angeles wystąpiła w barwach polskich i zdobyła pierwszą nagrodę w wyścigu 100-metrowym, przybyła z Polski do Cleveland w odwiedziny do rodziców.

Z pobytu w Polsce i z kursów w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego jest Stasia wielce zadowolona i po miesięcznym pobycie w Ameryce wraca do Polski.

Jednym z celów jej przybycia jest zwiedzenie wystawy chicagoskiej i wzięcie udziału w zapowiadanych na wystawie zawodach gimnastycznych.

Kapitan Skarżyński Nie Przybędzie Do Stan. Zj.

Wraca z Brazylji prosto do Warszawy.

Rio de Janeiro, 5. lipca. — Kapitan Stanisław Skarżyński, zwycięski lotnik polski, który wsławił lotnictwo polskie pomyślnym lotem przez Atlantyk z Afryki do Ameryki Południowej, odwołał swój lot do Stanów Zjedn. tłumacząc tę zmianę w swoich planach potrzebą przygotowania się do międzynarodowych wyścigów lotniczych „Challenge", organizowanych tym razem przez Polskę. W tych dniach kapitan Skarżyński odjeżdża okrętem z Rio de Janeiro zabierając ze sobą swój aeroplan.

LOTNIK BOARDMAN ZGINĄŁ W WYPADKU AEROPLANOWYM.

Indianapolis, Ind., 5. lipca. Russell Boardman, lotnik transatlantycki, odniósł śmiertelne pokaleczenia w wypadku aeroplanowym w ub. sobotę i zmarł w poniedziałek w tutejszym szpitalu.

Boardmana spotkał fatalny wypadek podczas transkontynentalnego wyścigu z New Yorku do Los Angeles. Zwłoki jego zabrano wczoraj aeroplanem do Providence, R. I., gdzie odbędzie się pogrzeb.

Los Angeles, Cal., 5. lipca.— Roscoe Turner, lotnik z Hollywood, wygrał transkontynentalny wyścig przebywając drogę z New Yorku do Los Angeles w 11 godzinach i 30 minutach.

Hoot Gibson, który stanął w Hollywood do wyścigu aeroplanowego ze swoim rywalem filmowym Kentem Maynardem doznał ciężkich obrażeń fizycznych, kiedy jego aeroplan się rozbił i lekarze mają duże watpliwości, czy aktor-lotnik będzie mógł nadal występować na ekranie.

DIECEZJA SEATTLE MA NOWEGO BISKUPA.

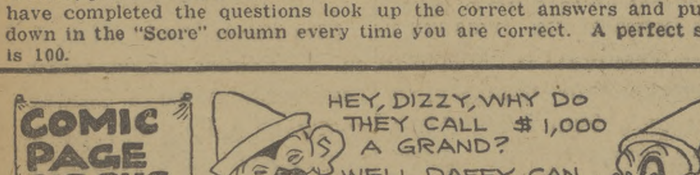
Washington, 5. lipca. — Z kancelarji Delegata Apostolskiego oznajmono, że Ks. dr. Gerald Shaughnessy, S. M., z Kolegjum Marjańskiego przy tutejszym Uniwersytecie Katolickim, został mianowany biskupem diecezji Seattle, w stanie Washington.

Ks. dr. Shaughnessy zapełni wakans spowodowany śmiercią Ks. biskupa E. Johna O'Dea w grudniu z. r.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Washington is known as the "Badger" state			
2. Louisiana is known as the "Sunflower" state			
3. John P. O'Brien is mayor of Baltimore, Md.			
4. Herbert H. Lehman is the governor of Ohio			
5. Oral Hildebrand is a pitcher for the Philadelphia Athletics baseball team			
6. The state flower of Missouri is the hawthorn			
7. The state motto of Rhode Island is "Hope"			
8. Wake Island is a possession of Great Britain			
9. Mexico is a word derived from the Aztec word "mexitili", title of their national war god			
10. Puerto Rico has an area of 3,435 square miles			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.



Z Uroczystości Jubileuszowych Na Kantowie.

Lud Kantowski Liczny Wziął Udział w Nabożeństwie.

Ks. Biskup Sheil Podnosił Niespożyte Zasługi Narodu Polskiego w Obronie Cywilizacji.

Parafja św. Jana Kantego święciła w ubiegłą niedzielę czterdziestolecie swego założenia — czyli czterdziestolecie otwarcia przybytku Pańskiego, tego domu duchownego, świątyni modlitwy. Jaki to długi okres życia duchownego, zaspakającego dusze nasze we wszystkie potrzeby, będącego najlepszem świadectwem wiary katolickiej, którą nas Bóg obdarzył. Z tej właśnie okazji parafja kantowska przybrała się w odświętne, uroczyste szaty, albowiem wielkie to są gody — gody jubileuszowe, które napełniły radością serca wszystkich parafjan.

Dawno, już dawno, nie było na Kantowie tak wielkich rzesz ludu w kościele i przed kościołem, jak w minioną niedzielę. Niepoliczone tłumy wiernych wypełniły świątynię Pańską. Byli tam tacy, którzy w kościele kantowskim zostali ochrzczeni; byli tacy, którzy w kościele tym poraz pierwszy do Komunji św. przystąpili; byli i tacy, którzy małżeńską wierność i miłość Bogu ślubowali — a wreszcie byli także i tacy, którzy zaliczają się do założycieli i przedniejszych parafjan kantowskich. Tylko tych było brak, których Bóg powołał do wieczności. Chociaż szczątki ich ziemskie złożone w ciemnych mogiłach — pod zieloną darniną — to jednak duchowo z żyjącymi uczestniczyli w tej wielkiej — podniosłej i pamiętnej uroczystości. Starszym — przedniejszym parafjanom, którzy dziś w innych dzielnicach mieszkają — uczestnicząc w niedzielnej uroczystości łzy z rozrzewnienia zabłysły w oczach, na widok imponującego pochodu procesjonalnego i budującego nabożeństwa dziękczynnego na dawnej „Polsce".

Wokoło zabudowań parafjalnych — z jednej i z drugiej strony ulic — z małemi tylko wyjątkami — niema tych domków, jakie dawniej stały. Tam, gdzie stały domki mieszkalne, dziś przerzyna bulwar z jednej a kolej z drugiej strony. Mimo wszystko — kościół św. Jana Kantego stoi ten sam i stać będzie, jak opoka Piotrowa, a bramy piekielne nie przemogą go. Stoi ten sam Dom Boży, tak piękny i wspaniały, z temi samemi wieżami na szczytach przypominającemi każdemu katolikowi i chrześcijaninowi, iż w tym kościele jest zbawienie i, że kościół ten, jest prawdziwym kościołem Chrystusowym.

POCHÓD I NABOŻEŃSTWO.

Krótko po 10ej godzinie rano, po przybyciu J. E. Biskupa B. J. Sheil'a, D.D. na plebanję i po przebraniu się w szaty pontyfikalne — wyruszyła procesja — z plebanji do kościoła — długa — imponująca, bowiem oprócz ministrantów, braci i księży w procesji tej brali udział kluby parafjalne, sodalicje, bractwa, towarzystwa ,dzieci szkolne starsze i młodsze, panienki w strojach noszonych przed czterdziestu laty, weterani i legjon pań w mundurach. A potem mniejsza dziatwa — odświętnie przybrana w szaty godowe ze sztandarem i kwiatami, cudnie się przedstawiała. W końcu szedł Dostojnik Kościoła Katolickiego, biskup Sheil, D.D. błogosławiąc lud zginający kolana a obok niego eskortę honorową pełnił czwarty oddział Rycerzy Kolumba.

Brali udział w procesji między innymi konsul generalny dr. Tytus Zbyszewski, alderman Fr. Konkowski, reprezentujący burmistrza Kelly'ego, pozatem komitet parafjalny i komitet uroczystości jubileuszowych. Byli pozatem i inni, o których podajemy na innem miejscu dzisiejszego Pisma.

Dzwony kościelne — radosnym dźwiękiem obwieszczały światu wielkie święto jubileuszowe.

W KOŚCIELE.

Kościół kantowski rzęsiście i bogato oświetlony elektrycznością, oczywiście cały stanął w majestacie swej piękności. Prześliczne prezbyterjum — to arcydzieło sztuki malarskiej — oświetlone silnemi reflektorami — wraz z całym kościołem cudnie się przedstawiało. Główny ołtarz tak był cudnie ubrany kwiatami i zielenią, jak bodaj nigdy przedtem. Zasługa w tym względzie należy się czcigodnym Siostrom Notre Damkom — cześć im za to!

Jubileuszowe nabożeństwo dziękczynne jak już pisaliśmy, celebrował X. Tadeusz Ligman, C.R., delegat Księży Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, któremu asystowali: jako djakon X. Antoni Gawrych a jako subdjakon X. Bronisław Lazarowicz, C.R. (obaj wychowankowie kantowscy). W prezbiterjum podczas nabożeństwa zasiadł Biskup Sheil, D.D., a w charakterze kapelanów obok biskupa byli: X. Jan Zwierzchowski, proboszcz parafji śś. Młodzianków i X. Roman Marciniak, C.S.C., superior z sąsiedniego Trójcowa. Pozatem w prezbiterjum znajdowali się: X. O'Connell, X. Jan Mix, C.R., X. Mieszczański, z Polski, X, Jan S. Ratajczak, C.R., X. Józef Bednowicz, C.R., X. J. Książek, C.R., X. B. Ostręga, C.R., X. W. Świentek, C.R. i inni. Całym programem w kościele zajęli się księża: X. proboszcz Władysław Bartylak, C.R. i X. Teodor Wróblewski, C.R. W pochwały godny sposób spisał się chór parafjalny pod dyrekcją organisty p. Wacława Żukowskiego. Głosy żeńskie z głosami męskiemi zlewały się w jedną miłą harmonję. Kazanie jubileuszowe wygłosił X. Edward Brzeziński, C.R., proboszcz parafji Najśw. Marji Panny Anielskiej. Kazanie to w dosłownem brzmieniu było następujące:

KAZANIE X. BRZEZIŃSKIEGO, C. R.

„Rzekł Jezus: iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi." (Łuk. XIX, 9.)

Każdy kraj i naród, każdy dom i rodzina mają swoje uroczyste obchody ,swoje dni pamiątkowe, w których święcą wspamnienia różnych ważniejszych zdarzeń, co się zespoliły z ich życiem. Taka już jest natura, takie prawo ludzkiego serca.

To też na tej zasadzie powstał u nas chrześcijan zwyczaj, że wśród innych religijnych pamiątek, każda nadto parafja obchodzi uroczyście rocznicę poświęcenia swego kościoła.

Taką właśnie radosną i rzewną uroczystość obchodzi dzisiaj parafja tutejsza, św. Janą Kantego.

Czterdzieści lat temu powstała ta twierdza wiary i polskości. Założył ją godny uczeń wielkich mężów Bożych i wielkich Polaków — X. Jan Kasprzycki. X. Jan Kasprzycki dzisiaj na łonie Boga spoczywający, jako młodzieniec wstąpił w szeregi Zakonu, powstałego z Polaków i podówczas dla Polaków na wychodźtwie we Francji żyjących. W tym zakonie XX. Zmartwychwstańców, wpatrywał się w życie i czyny założycieli tegoż Zakonu, XX. Semenenki i Kajsiewicza. I od nich zaczerpnął tej gorącej miłości Boga, Ojczyzny i ludzi. W ich ślady wstępując, tutaj, także na wychodźtwie, założył tą parafję dla współbraci swoich pod ojcowskiem okiem nieodżałowanej pamięci męża opatrznościowego X. Wincentego Barzyńskiego.

I przez szereg lat pasterzował w niej niezmordowanie, nauczając parafjan swoich tej miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich. Nie mało też trudu poniósł nad podtrzymaniem tego dzieła przez siebie zapoczątkowanego. Po nim następujący proboszczowie dalej podtrzymywali to jego dzieło, rozwijali i udoskonalali.

Poza XX. Proboszczami w historji parafji tutejszej zapisany jest literami złotemi także i świątobliwy wikary X. Wincenty Rapacz. X. Wincenty swoją pracą duszpasterską, pełną poświęcenia, przez szereg długich lat pomagał XX. proboszczem w trudnym obowiązku zabiegania o zbawienie dusz parafjan tutejszych. Jego też pamięć głęboko wyryła się w sercu dobrego ludu kantowskiego.

Dzisiaj pasterzuje w tej parafji młody kapłan, zrodzony na wychodźtwie tutaj w Chicago. Dzielnie dopisuje on swoim poprzednikom. A że stara się o dobro duchowne parafji, świadczą choćby jego zabiegi o uczczenie okazale tego dnia pamiątkowego, poświęcenia tutejszego kościoła przed czterdziestoma laty.

I słusznie przypomina sobie parafja tutejsza uroczyste otwarcie swego kościoła, bo istotnie jest to wypadek wielki, wypadek ogromnego duchowego znaczenia, jeśli się nań okiem wiary patrzy. Cóż to bowiem jest ta świątynia, ten kościół?

Kościół, jestto Dom Boży. Aczkolwiek Bóg ma swoją wielką i wspaniałą świątynię, co ogarnia świat cały — świątynię, której sklepieniem niebo, podnóżkiem ziemia, a niebotyczne góry wznoszą się w niej, jak wspaniałe kolumny, — jednak ta nieskończona Istota nie pogardza dziełem rąk ludzkich, i raczy zamieszkiwać w naszych ziemskich świątyniach, jak król w pośród poddanych, jak ojciec w pośród dzieci!

Kościół, jestto Dom łaski i pociechy, kędy w każdem wołaniu zawsze posłuch łaskawy i pomoc znajdujemy; kędy serce człowieka, przygniecione cierpień brzemieniem, ulgę i ochłodę znajduje. Bo ten, co w nim mieszka, nie mieszka li tylko dla tego, aby hołdy nasze odbierać — lecz żeby być bliżej człowieka, żeby łzy jego słodzić, żeby balsam pociechy na duszę jego zlewać.

Kościół, to dom zbawienia— bo właśnie tu Bóg złożył to wszystko, co niezbędnie potrzebne jest dla dobra i zbawienia dusz naszych.

Tu też jest przyczyna, że rocznica jego powstania, tak miłą jest dla serca i tak świetnie się ją obchodzi.

I my radujemy się z rocznicy poświęcenia tego Domu Pańskiego, który ojcowie nasi dźwignęli na cześć Bogu, na chlubę Ojczyźnie i na pożytek dusz swoich i dzieci swoich,— my wierni i wdzięczni synowie tych prawych synów Boga i Ojczyzny, radujemy się i słusznie chlubimy się w ich dokonanem i wiekopomnem dziele.

A do radości dodając naukę, zastanówmy się nad tem: jak to Kościół św. splata się z życiem naszem i jakich łask obfitych, jakich wielkich dobrodziejstw staje się dla nas źródłem.

Niedarmo, najmilsi, zowiemy Kościół matką, bo jak życie matki i dziecka stanowi jedną całość, tak też życie nasze duchowe zespala się z Kościołem najściślejszemi węzły. Kościół jestto dusza życia naszego, jestto jego serce.

Przychodzi człowiek na świat — lecz w jakimże stanie żałosnym jest dusza jego! Jakczy nas wiara, dusza ta jest skalaną owym grzechem dziedzicznym, co przechodzi na nas z Adama — a więc pozbawioną świętości, wstrętną dla oczu Stwórcy, wyzutą z Jego łaski, z przywileju na Niebo i na wieczne odrzucenie skazaną!

W kościele odzyskuje życie duchowe, kiedy obmyta ze skazy pierworodnej w zdrojach Chrztu św., odzyskuje znowu pierwotną czystość, odzyskuje przyjaźń niebieskiego Ojca, a z nią razem i prawo na życie nieśmiertelne.

Tak, najmilsi, w kościele kolebka życia dusz naszych, tu bowiem z poczwarek grzechu w aniołów przemieniamy się światłości, tu się na syny Boże i dziedziców Nieba rodzimy!

II. Wszakże tak urodzeni duchowo, potrzebujemy szkoły tj. światła, nauki, obyśmy żyć bogobojnie umieli, jak wymaga ta godność synów Bożych.

Otóż w tym św. Domu Bóg sam szkołę swoją założył, tutaj Jego Mądrość przedwieczna zastawia stół wytworny, z którego nas chlebem słowa posila — owego słowa prawdy, która rozum i serce nieomylnem światłem oświeca. W tej Boskiej szkole uczymy się wszystkiego, co dla życia duszy potrzebne, co szczęście nam wiekuiste zapewnia.

III. Wola jednak człowieka, acz w tak wielkiej szkole ćwiczona, zawsze jest słabą trzciną, co lada pokusą pochyla się do złego, do upadków ciężkich prowadzi.

Oto znowu w tym Domu Bożym, znajdujemy ratunek w tem nieszczęściu, bo tu właśnie miłosierdzia przybytek, tu trybunał litości, tu mieszkanie tego Ojca dobrego, który wyrzekł słodkie te słowa: „Nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby nawrócił się od drogi swej a żył". Tutaj więc dla upadłych ratunek, to dla rozbitków przystań, tu dla chorych lekarstwo, tu dla wszystkich nadzieja.

IV. Lecz łącząc się tak ściśle z życiem naszem moralnem, Kościół ma także związek z doczesnem życiem człowieka. Pragnie bowiem pomyślności swych dziatek, błogosławi naszym nadziejom, podziela nasze smutki, pośredniczy w naszych prośbach do Boga i we wszystkich ważniejszych życia naszego sprawach bierze udział gorący.

Tutaj matka z niemowlęciem u łona spieszy, aby mu łaskę u Boga i szczęśliwą dolę wyjednać. Tu w daleką wyruszający podróż, bierze błogosławieństwo. by go strzegło od przygód i przywiodło szczęśliwie do zagrody rodzinnej. Tu zadatek nadziei i pociechy robotnika, bo stąd na pracę rąk jego spływa błogosławieństwo. Tu w chwilach pomyślności spieszymy złożyć hołdy dziękczynne i wylać łzą radości — a w nieszczęściach i klęskach, czy własnych, czy powszechnych, żebrzemy miłosierdzia. Tu kojarzą się węzły najświętsze małżeństwa, którym człowiek powierza swoją dolę, swą przyszłość i najdroższe nadzieje.

V. Ale oto już człowiek kresu swego dobiega, już wybija jego godzina śmierci. Groźna to chwila! Opuścić i pożegnać na wieki, co serce ukochało, z czem zrosło się tak ściśle i przekroczyć próg wieczności — to przejście tak straszne, że żadne słowo ludzkie opisać go nie zdoła!

I w tej ostatniej godzinie znajdzie się pomoc i pociecha dla nas w tym przybytku Pańskim. Stąd bieży Boży posłaniec, niesie pomoc religijną choremu, osładza mu gorycz rozłąki z drogiemi istotami, usuwa ze serca niepokój.

A kiedy już wszystko skończone, martwe zwłoki człowieka jeszcze raz do tych murów wstępują, jakby dla otrzymania ostatniego uścisku od tej matki -kościoła, która składa je do grobu i usypia do czasu ową pieśnią nadziei: „ja jestem zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, żyć będzie na wieki."

Oto tedy są węzły, węzły święte i silne, jakie nas, najmilsi, z tym Domem Bożym łączą.

Ztego rozważania wypływa nauka dla nas, abyśmy przedewszystkiem ten kościół gorąco mi.owali. Tą miłość okażemy przez pilne nawiedzanie tego Przybytku, aby w nim czcić tego Boga, który raczy wśród nas zamieszkiwać. Przynajmiej każdej niedzieli święty nasz obowiązek spełniając. Tą miłość też okażemy przez pamięć i staranie o jego skromną ozdobę. Jestto bowiem słusznem, byśmy przyozdabiali ziemski przybytek Tego, od którego wszystko bierzemy.

Tak tedy najmilsi, miłością świątynię tą otoczmy: nawiedzajmy ją pilnie, starajmy się o jej ozdobę, idźmy za jej kierunkiem i głosem macierzyńskim — a ten Bóg, co w niej zamieszkać raczył, zawsze nas tu wysłucha, zawsze kochać, ochraniać i błogosławić będzie. — Amen.

Kazanie to wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Pod koniec nabożeństwa wstąpił na ambonę J. E. X. biskup Sheil i przemówił do tłumnie zebranego ludu.

PRZEMÓWIENIE BISKUPA.

W przemówieniu swem do ludu, Dostojnik Kościoła podkreślił na wstępie, że w uroczystościach jubileuszowych parafji kantowskiej bierze udział zastępca burmistrza, ald. Konkowski i przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej dr. Tytus Zbyszewski konsul generalny i inni. Burmistrzowi w imieniu kleru chicagoskiego życzył jak największych sukcesów dla ogólnego dobra wszystkich mieszkańców potężnej metropolji środkowego zachodu. Zwracając się do konsula generalnego, Dostojnik Kościoła podkreślił, iż dr. Zbyszewski reprezentuje wielki kraj wielkich ludzi. Reprezentuje kraj, który uratował zachodnią cywilizację przed najazdem wrogów; wspomniał o wiernem przywiązaniu ludu polskiego do wiary św. i do swego kraju ojczystego, który był gnębiony i prześladowany, jak Chrystus na krzyżu. Następnie mówił o pożytkach duchowych w kościele katolickim przez czterdzieści lat odnoszonych. Tu w tym kościele — powiedział — udzielany bywa Sakrament chrztu św. nowonarodzonym, jednając ich z Bogiem; tu przystępują dziatki do uroczystej Komunji św. Często łączą się z Jezusem w Komunji św. Tu młode pary połączają się węzłem małżeńskiem, otrzymując błogosławieństwo dla nowo rozpoczynających się rodzin. Tu wreszcie przed ostatnią podróżą do grobu przynoszą zwłoki zmarłych, aby od kościoła otrzymać ostatnią usługę i modły wiernych. Tu po śmierci za dusze zmarłych odprawia się Msza św. W końcu w imieniu własnym, tudzież w imieniu J. E. Kardynała Jerzego Mundelein'a arcybiskupa tutejszej archidiecezji, złożył serdeczne gratulacje, życząc ludowi kantowskiemu, a względnie jej proboszczowi X. Władysławowi Bartylakowi, C.R., błogosławieństwa Bożego w zbożnej pracy, aby ta praca jak dotąd, tak i nadal przynosiła stokrotne owoce.

Po przemówieniu nastąpiło zakończenie bezkrwawej Ofiary Mszy św., poczem Biskup Sheil udzielił wszystkim w kościele błogosławieństwa papieskiego. Na tem zakończyła się uroczystość kościelna.

Z powodu deszczu — procesja wyszła z kościoła przez salę, gdzie dziatwa powinszowała Dostojnikowi Kościoła za przybycie i zaszczycenie kantowian swą obecnością. A więc była Msza św. solenna, było kazanie i przemówienie biskupa — a ponadto pomimo opóźnienia się biskupa — wszystko to jednak skończyło się prze 12tą w południe, co słusznie podkreślamy. Wieczorem jak było zapowiedziane, odbyła się w sali parafjalnej zabawa dawnych czasów.

SAMOBÓJSTWO WYBITNEGO PPRZEMYSŁOWCA.

A. R. Erskine, prezes korp. Studebaker, zastrzelił się.

South Bend, Ind., 5. lipca.— Albert Russell Erskine, międzynarodowa figura w przemyśle automobilowym i prezes Korporacji Studebaker do czasu, kiedy ten potężny koncern przeszedł w ręce przejemcy 13. marca, popełnił w sobotę samobójstwo w swoim pięknym pałacu, Twyckenham Manor. Znaleziono go z przestrzeloną piersią w łazience. Śmierć musiała być natychmiastowa, bo kula przeszyła mu serce.

Rodzina i przyjaciele mówili, że Erskine zdradzał silny rozstrój nerwowy od czasu, kiedy korporacja, którą rozwinął i w której służył przez 22 lata, poszła w ręce receivera.

IMMIGRANCI NA WYSPIE ELLIS BĘDĄ LEPIEJ TRAKTOWANI.

New York, 5. lipca. — Bardziej ludzkie metody traktowania immigrantów na wyspie Ellis stanowią główny cel specjalnej komisji mianowanej przez sekretarkę pracy Perkinsową. Komisja zaczęła działać w tym tygodniu.

Sekretarka komisji, p. Helena Arthur powiedziała, że przez ostatnie dziesięć lat stanowisko dept. pracy w stosunku do immigranta było notorycznie nieprzychylne, reakcjonistyczne. becnie stanowisko to ulegnie radykalnej zmiane.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

SEZ YOU Answers

1. False. Evergreen state. 2. False. Pelican state. 3. False. New York City. 4. False. Of New York. 5. False. Cleveland Indians. 6. True. 7. True. 8. False. Of the United States. 9. True. 10. True.

1-szy Krajowy Zjazd Prawników Polskich.

Konwencja Odbędzie Się w Congress Hotelu, 17, 18 i 19 Lipca.

W ub. czwartek w Congress hotelu, odbyło się miesięczne posiedzenie Stow. Adwokatów Polskich przy współudziale 18 członków, a pod przewodnictwem prezesa, adw. Stefana Adamowskiego; było to ostatnie zebranie przed ferjami letniemi, na którem omawiano wiele ważnych spraw tak w związku z zawodową odpowiedzialnością organizacji, jak i ze zbliżającym się pierwszym krajowym zjazdem prawników polskiego pochodzenia, zamieszkujących i praktykujących na terenie St. Zjednoczonych. Debaty zagaił prezes S. Adamowski; po załatwieniu spraw rutynowych, jak odczytania protokółu, korespondencji i przedłożenia sprawozdań przez przewodniczących poszczególnych komitetów w osobach adwokatów Wenzel Lowe-Szydłowskiego, który również przedstawił raport w imieniu swego brata, Stefana Lowe-Szydłowskiego, Wawrzyńca Zygmunta, Stan. Kuspra, oraz skarbnika A. Kucharskiego, zdanego przez sekretarkę, pannę H. Rzeszotarską, a które, należy zaznaczyć, były więcej niż zadawalniające, przystąpiono do dyskusji nad rozmaitemi problemami w odniesieniu do działalności stowarzyszenia na niwie zawodowej. Jeden z obecnych, poruszył bardzo ważną sprawę, popierania przez polskie społeczeństwo polskich profesjonalistów, jak adwokaci, lekarze, dentyści, etc. Na temat ten wyłoniła się ożywiona dyskusja, w następstwie której uchwalono poruczyć komitetowi prasy zredagowanie dla miejscowej prasy polskiej, szeregu na ten przedmiot artykułów. W dalszym ciągu posiedzenia debatowano nad sposobami zapoczątkowania i rozwinięcia szerokiej propagandy w formie odczytów ze stacyj radjowych, publicystyki i referatów na różne tematy w zakres prawa i adwokatury wchodzące, w celu uświadamiania szerokich mas społeczeństwa polskiego i zapoznawania z poszczególnemi fazami procedury jurysdycznej, sądowniczej, prawnej i rejentalnej.

Dalej, w imieniu komitetu przedzjazdowego, sprawę zjazdu i jego program, referowali adw. M. Kilanowski i E. Fleming.

Jak wiadomo, w dniach 17, 18 i 19 lipca (Tydzień Polskiej Gościnności), odbędzie się w Congress hotelu pierwszy doroczny zjazd adwokatów, celem zasadniczym którego będzie zawiązanie krajowego stowarzyszenia adwokatów polskich w Ameryce. Przewodniczącym komitetu przedzjazdowego jest adw. Józef Wayne-Wojnowski; na czele komitetu towarzyskiego stoi adw. Edw. Fleming, który zajmuje się organizacją balu, połączonego z kolacją, mającego się odbyć w ostatni dzień zjazdu, tj. w środę, 19 lipca. — Impreza ta, jak wiadomo, urządzana jest wspólnie z lekarzami i dentystami.

Sędzia A. Urbański, czynem udowadnia współpracę i przyjaźń.

Asystent sędziego sądu spadkowego, J. F. O'Connella, sędzia August Urbański, czynem udowadnia swą współpracę jak i prawdziwe koleżeństwo, w stosunku do Stow. Adwokatów Polskich, jak i poszczególnych jego członków, zwracając się pod adresem prezesa Adamowskiego, z prośbą o wybranie lub zamianowanie 10 kandydatów, którzy kolejno mają być powoływani przez sąd spadkowy w charakterze prawnych opiekunów, w sprawach gdy chodzi o obronę interesów niepełnoletnich, a którym z tytułu danego testamentu przypada udział w tym lub innym majątku, albo spadku.

Prezes adw. Aadamowski nie chcąc dotknąć nikogo z obecnych owe „wybory" 10ciu kandydatów przeprowadził drogą losowania, w konsekwencji którego temi szczęśliwemi okazali się następujący adwokaci: Leon C. Nyka, Wawrzyniec Zygmunt, Edward Kuszewski, Edward Fleming, Wenzel Lowe, Wład. Witowski, M. Kilanowski, Stefanja Błaszczeńska, St. Kusper i Tadeusz Adesko.

W tym wypadku słowa uznania należą się sędziemu A. Urbańskiemu, jak i jego szefowi sędziemu J. F. O'Connell; jednocześnie z faktu tego cieszy się Stowarzyszenie Adwokatów Polskich, widocznem jest bowiem, że młoda ta stosunkowo organizacja zyskuje szybko na prestyżu i znaczeniu.

Powracając do sprawy zbliżającego się zjazdu narazie można zaznaczyć, że pierwsza sesja rozpocznie się w poniedziałek, 17go lipca, o godzinie 1ej rano, dalsze szczegóły zjazdu podane będą później.

Sądząc z zainteresowania nietylko w Chicago, ale także i w innych miastach pierwszy zjazd adwokatów zapowiada się wyśmienicie. Na odpowiedni wniosek zebranie odroczono do ostatniego czwartku m. września.

Na posiedzeniu obecni byli adwokaci: H. Rzeszotarska, S. Błaszczeńska, Stan. Werdell, Leon C. Nyka, Wawrzyniec Zygmunt, Jan Holte, Marcin Górski; nowo-przyjęty członek Edw. Kuszewski; Stefan Adamowski, Edw. Fleming, Helena Fleming-Czachorska, Wenzel Lowe-Szydłowski, Wład. Witowski, M. Kilanowski, Teodor Siniarski, Stan. Kusper i Tadeusz Adesko.

Co Słychać na Polonji.

Kółko Lit. Dram. Dzwon Wolności No. 18ty Z. P. K. L. D. w Am., urządza piknik księżycowy t. zw. „Moonlight Picnic" w sobotę, dnia 8go lipca, w ogrodzie Willow-West, przy 83 i Willow Springs Rd. Doborowa orkiestra będzie przygrywać do tańca. Troki odjadą o godzinie 6tej punktualnie z przed sali Pułaskiego, przy 17tej ul. i Ashland ave.

*

Orkiestra Mandolinistów Polska Lira, urządza w niedzielę, 9-go lipca, wycieczkę do rezerwacji leśnych w Wheeling, Ill. przy tamie Nr. 1 (Dam No. 1), na którą zaprasza wszystkich sympatyków. Wstęp na rezerwację jest bezpłatny. Wiele miejsca na samochody, moc trawy, krzaków i drzew — zdrowa mineralna woda do picia — huśtawki, karuzela, koniki i wózki dla dzieci a przedewszystkiem świeże powetrze i dobra kąpiel w rzece. Zbiórka samochodów w niedzielę, 9go lipca, o godzinie 9tej rano na północnej stronie Division ulicy przy Milwaukee ave. i Dickson ul., obok Bibljoteki Związkowej.

*

W ubiegłą sobotę do grodu naszego przybyli p. Edward Górski i pp. Karol i Wiktorja Górscy z Buffalo, New York; w zamiarze zwiedzenia wystawy światowej. Podczas swego pobytu podejmowani są u pp. Laskowskich, p. nr. 5113 Lincoln ave. w dzielnicy Bowmanville. Razem z nimi przybyła także i pani Karolina Lombard.

Z MŁODZIANKOWA.

Chór śś. Młodzianków, urządza wycieczkę w niedzielę, dnia 9go lipca, do Gage's Lake. Autobusy wyjadą z narożnika Superior i Armour ul., o godzinie 7:30 rano, punktualnie. Bilety można nabyć od członków. — Komitet zaprasza przyjaciół i sympatyków tego chóru.

W siedmiu tysiącach szpitali amerykańskich przebywa stale około 800,000 pacjentów. Około 400,000 z nich — powiada dr. Cummings, chirurg generalny zdrowia publicznego — cierpi na choroby umysłowe, a około 100,000 na gruźlicę. Blisko 800,000 dzieci rodzi się co roku w tych szpitalach.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

Z KANTOWA

Następujące sztandary były niesione w niedzielnym pochodzie procesjonalnym do kościoła: z Tow. św. Bartłomieja, gr. 407 Zjedn., Tow. św. Jana Nepomucena, Tow. św. Jana Kantego, Tow. śś. Apost. Piotra i Pawła, Tow. św. Michała Archanioła, Polscy Ułani, Tow. św. Dominika, Tow. Królowej Korony Polskiej, Legjonu Pań nr. 5ty, Tow. Harcerek z Kantowa, Tow. Boskiego Serca Jezusa, Tow. św. Józefa, Tow. św. Stanisława B. i M. i Polsko Amerykańskich Obywateli w Chicago.

*

Z pośród zrzeszeń parafjalnych w pochodzie najliczniejszy udział wzięli członkowie Klubu Polsko Amerykańskich Obywateli w Chicago, z prezesem p. Józefem Smołką na czele. Przy tej okazji złożono ofiarę na kościół, którą wyasygnowano z kasy klubu.

*

Na zakończenie pięknej niedzielnej uroczystości odbyło się w sali parafjalnej wieczorem staropolskie przyjęcie z zabawą taneczną. W zabawie tej udział wzięło około tysiąc osób. Tak wielkiej liczby osób w sali parafjalnej nie widziano od dłuższego czasu. Przygrywała orkiestra złożona z polskich muzykantów. W toku zabawy odbyła się rewja z ostatnicth 40tu lat. Był to widok, który nie będzie nigdy zapomniany. W pochodzie podczas rewji wzięło udział około sto osób ubranych w dawne stroje. Sędziami byli X. Jan Grabowski, C. R., X. Bronisław Ostręga, C. R., alderman Franciszek Konkowski, Edward Czuj oraz panie Mandelka i Gawrych. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Franciszek J. Kruppa, drugą pani Dziedzina; inne nagrody otrzymały panie Agnieszka Kleszyk, Bronisława Wiśniewska, Anna Wojtas, Janina Pyrek, Jadwiga Trochowska, Katarzyna Podgórska, Julja Pitera, Eleonora Gulik, Zembal, Chrzanowska, Magdziarz, Madura, Żelazko i inne, których nazwisk nie zdołano zanotować. Ogółem wszystkich nagród było 17-cie. Już późną porą zaczęli się uczestnicy zabawy rozchodzić do domów żałując, iż czas tak szybko uleciał.

*

Następujący Rycerze Kolumba pełnili honorową eskortę obok biskupa Sheil'a, w niedzielę: Piotr Lavorata, Jan Reisel, Tomasz Gerlich, Jakób Mueller, Jan Kaśluga, Piotr Tadelski, Jan Hopkins, Andrew Mueller i Józef Niemczyk.

*

W wypełnionym kościele — między innymi zauważyliśmy następujących: p. Jana Neringa, prezesa Koła Katolickiego, Dr. Jana Lissa, pp. M. Sasgena z River Forest, Ill., kleryka T. Derezińskiego z Grand Rapids, Mich., studenta z Seminarjum Polskiego, p. Stanisława Babiarz, prezesa pralni Majestic, p. Stanisława Adamkiewicza, komitetowego J. Vingole, adw. Józefa Depkę, pp. K. Górskich z Buffalo, N. Y., pp. S. Łabędź z Los Angeles, Cal., pp. J. Krupkę z Winona, Minn., p. W. Sajewskiego i dużo innych. Nadto były Siostry Notre Damki, Franciszkanki i Felicjanki.

*

Dziewice Różańcowe będą miały swe posiedzenie w piątek wieczorem.

*

Dwaj wychowankowie Kantowa X. Jan Książek, C. R. i X. Bronisław Ostręga, C. R., opuścili w tych dniach miasto nasze udając się do St. Louis, Mo., dla uzupełnienia studjów.

*

Praca malowania kościoła dziś znowu została rozpoczęta po pięknej niedzielnej uroczystości. Spodziewanem jest, iż praca ta ukończona będzie przy końcu tego miesiąca.

Z HAWTHORNE - CICERO.

Dziewięciodniowa nowenna do św. Anny, matki Bogarodzicy, w parafji Matki Boskiej Częstochowskiej rozpocznie się w poniedziałek, dnia 17go lipca. Na kierownika nowenny zaangażowany został misjonarz O. Czarny, O. M. C. z Buffalo, N. Y.

*

Staraniem Tow. Kawalerji Polskiej Orzeł Biały, odbędzie się piknik w niedzielę, dnia 16 lipca, w ogrodzie White Eagle, przy 42ej i Haas ave., w Lyons, Ill.

*

W dniach 2, 3 i 4go whześnia, w sali Hawthorne Community House, przy 52ej i 29 ul., odbędzie się w Cicero sejm Legjonu Polskiego Weteranów Amerykańskich. Wstępne urzygotowania zostały poczynione a dalsze są w toku. Komitet przedsejmowy stanowią: B. Poch, J. Stanek, Jan Oldakowski i B. Budziński. Krążą pogłoski, iż cały zarząd miejski zamierza przyjąć weteranów jak najgościnniej.

*

Na polecenie lekarza do szpitala powiatowego przewieziona została Julja Jasińska, zam. p. nr. 1428 So. 49 ave., która od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu. Liczy ona lat 47.

*

W przyszłą niedzielę w ogrodzie White Eagle (dawniej Pawlaka) w Lyons, Ill., odbędzie się piknik Posterunku 22-go im. Woodrow Wilsona, na który komitet zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków.

*

Państwu Władysławowi i Katarzynie Lauth urodził się synek, któremu na chrzcie św. nadano imię Władysław, jr., a chrzestnymi byli Władysław Wadas i Rozalja Wadas.

*

Spółka Hawthorne Square Bldg. and Loan Ass'n., otwiera nową serję dzisiaj wieczorem. Posiedzenia tej spółki odbywają się regularnie w sali ob. St. Pilaszewskiego, przy 31-ej ulicy i 51ej ave.

Miesięczne posiedzenie Tow. Najśw. Imienia Jezus, skupiającego się przy parafji Matki Boskiej Częstochowskiej, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 9go lipca, w sali zwykłej o godzinie 1ej po południu. Na tem posiedzeniu przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

*

Państwu Władysławowi i Marji Teper urodziła się córeczka, której na chrzcie św. nadano imię Teresa. Chrzestnymi byli Ed. Spica i Stanisława Motyka.

*

Posiedzenia towarzystw w parafji Matki Boskiej Częstochowskiej: dzisiaj, Tow. Kawalerji Polskiej Orzeł Biały, Korpus Pomocniczy, nr. 15 S. W. A. P.; w niedzielę, d. 9go lipca Tow. Leczek Biały, gr. 302 Unji Polskiej, Tow. św. Jadwigi, gr. 84 Z. P. R. K.; w poniedziałek, d. 10go lipca Stow. Kupców i Przemysłowców, Tow. św. Agaty, gr. 323 Z. P. R. K.; we wtorek, 11go lipca Tow. św. Anny, gr. 573 Z. P. R. K. i Tow. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gr. 328 Z. P. R. K.

*

Państwu Józefowi i Marji Bartylakom urodził się synek, któremu na chrzcie św. dano imię Andrzej. Chrzestnymi byli Leon Wiatrak i Wanda Wiatrak.

*

Posiedzenia Towarzystw w sąsiedniej parafji św. Walentego w Grant Works: dzisiaj Tow. św. Jadwigi; w piątek, Apostolstwo Modlitwy; w sobotę, Tow. Rycerzy Polskich; w niedzielę, 9go lipca Tow. św. Stanisława; w poniedziałek, 10go lipca Tow. Najśw. Imienia Jezus; we wtorek 11go lipca Klub Obywatelski.

Nowe Sztuczki Handlarzy Żywym Towarem.

Z Londynu donoszą, iż policja angielska otrzymała surowe polecenie, ażeby badać bardzo starannie wszystkie cudzoziemki, przybywające na teren Anglji. Oto okazuje się, że handlarze żywym towarem wpadli na nowy koncept. Przez długie lata szmuglowali dziewczęta angielskie do południowej Ameryki, obiecując im wspaniałe zarobki w nieistniejących firmach, które potem okazywały się domami rozpusty. Dzięki bardzo energicznej akcji policji ten niecny ruch handlowy został pognębiony.

Wówczas handlarze żywym towarem postanowili obejść te przeszkody. Oto zaczęli ściągać masowo dziewczęta z kontynentu do Anglji, gdzie „wydawali je zamąż" za obywateli angielskich. Oczywiście obywatele są mniej lub więcej sfingowani, a bardzo często mąż taki jest używany parę razy w ceremonjach ślubnych, poczem takie nieszczęśliwe małżonki wyjeżdżają ze swojemi mężami albo i bez nich, do południowej Ameryki.

Proceder ten zorganizowany jest wspaniale i z tego powodu policja ma wielkie trudności, zanim zgnębi szmuglerów.

ZAZDROŚĆ.

— Powiedziałem Zuzi, że bezwzględnie zabiję każdego rywala.

— A cóż ona na to?

— Poradziła mi, żebym sobie kupił karabin maszynowy.



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	PRZEDPŁATA WYNOSI
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie.. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Chaos Podatkowy.

Łatwo było uchwalić podatek od sprzedaży, ale niełatwo będzie wprowadzić go w życie tak, żeby nikt nie był pokrzywdzony.

Najpierw wątpliwość powstała, kto właśnie ma płacić podatek: kupiec, czy spożywca? Mówiąc o podatku od sprzedaży, rozumieć należy, iż płaci go ten co sprzedaje, a nie ten co kupuje, w przeciwnym razie podatek winien się nazywać podatkiem od kupna.

Usunął te wątpliwości dyrektor stanowego departamentu finansowego objaśnieniem, że kupiec może traktować podatek od sprzedaży tak, jak traktuje światło, rent, asekurację i wogóle utrzymanie sklepu, to znaczy wlicza wszystko do kosztów towarów, poczem dodaje do tego swój zarobek i w ten sposób ustanawia sprzedażną cenę.

Choć więc nałożony jest podatek na kupca a raczej na wszystkich, co sprzedają, to jednak oni podatku płacić nie będą, tylko spożywcy.

Ale kupiec także jest spożywcą. Np. kupiec posiadający sklep z ubraniami, musi kupować obuwie dla siebie i rodziny, musi nabywać produkty spożywcze, musi płacić za mieszkanie, atomobil i t p.. W ten sposób kupiec także staje się spożywcą i będzie płacił podatek od sprzedaży tak samo jak inni. To nie sprawi większych nieporozumień na tle płacenia podatku od sprzedaży.

Ale podatek od sprzedaży nazywa się inaczej podatkiem zawodowym. Płacić musi podatek każdy zawodowiec: Licytatorzy, kontraktorzy, agenci, restauratorzy, pogrzebowi, fotografiści, fryzjerzy, farmaceuci, lekarze, dentyści, optometryści i optycy oraz inni, jak artyści i weterynarze. Zeby płacić podatek, wymienieni zawodowcy będą musieli prowadzić odpowiednie książki, w przeciwnym razie ani oni ani stan nie będą wiedzieli, ile tego podatku należy zapłacić. Zatem, oprócz podatku, trzeba będzie płacić sekretarkę czy buchaltera, który będzie zapisywał każdy cent, i to niezawodnie stanowić będzie wielką niedogodność.

W podobnej sytuacji znajdzie się drobny sklepikarz, który żadnych książek nie prowadzi, gdyż cała jego buhalterja wisi na haku w formie różnych kwitów i bilów zapłaconych lub do zapłacenia. Sklepikarze nie będą prowadzili żadnej innej księgowości, gdyż uważają to zbytek. Znajdą się oni w lepszych warunkach od zawodowców w tem, że posiadają kasy (registers) i z nich zapisują codzienny przychów brutto do specjalnej książeczki. To ich cała buhalterja. Jest jednak wiele sklepików, które kas takich nie mają i tu nie będzie żadnej kontroli.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kupcy śródmieścia — sławnej State ulicy — uradzili między sobą nie wliczać żadnego podatku przy kupnie do 25 centów.

Przeciwko temu wystąpili ostro kupcy innych dzielnic miasta. Dowodzą oni, że kupcy z ulicy State mogą sobie na to pozwolić, ponieważ zakupy u nich wynoszą zazwyczaj więcej jak 25 centów, natomiast u kupców protestujących większość zakupów stanowią zakupy drobne właśnie w granicach do 25 centów.

Kupcy protestujący nie mogą zniewolić departamentowych sklepów do zmienienia swojej uchwały. Podatek jest od sprzedaży i jeżeli kupiec zechce, to tego podatku może wcale nie wliczać do kosztów towaru. Prawo żąda od kupca, żeby podatek zapłacił, ale nie żąda od niego, żeby podatek wliczył do kosztów. Dlatego protest kupców z poza śródmieścia nie może odnieść żadnego skutku.

Ogłaszając, że nie będą doliczali żadnego podatku przy kupnie do 25 centów, kupcy z ulicy State stwarzają przez to konkurencyjną atrakcję i wiele osób będzie niewątpliwie starało się robić zakupy w śródmieściu, żeby uniknąć płacenia podatku. Kupca z poza śródmieścia rozumieją to bardzo dobrze i niezawodnie dlatego podnoszą protest.

ŚWIĘTO MORZA.

Idea obchodów „morskich" wśród Polonji jest w zasadzie piękna i nawet bardzo praktyczna. Przedewszystkiem budzi wśród Polaków zrozumienie dla morza, dla jego wielkiej roli państwowej i narodowej. Tego zrozumienia nie było dotąd.

Nie było zrozumienia dla znaczenia morza nietylko wśród ludu ale nawet w sferach kulturalnych. Jaskrawym przykładem tego był brak kompletny literatury „morskiej" w polskiem piśmiennictwie. Dopiero niedawno zaczęła się na tem polu gorączkowa praca i dała już bardzo pokaźne rezultaty.

Praca uświadamiająca ogarnęła więc wszystkie sfery od razu. Obchody „morskie" są jednym z wyrazów tej pracy.

Ale najlepsze i najtrwalsze wyniki tej pracy będą wtedy, gdy obchód taki nie będzie się rozpoczynał i kończył wyłącznie na pobożnem życzeniu, na kilku mniej lub więcej udatnych „rezolucjach", na mniej lub więcej sztucznych zapałach, ale zostawią po sobie śady zupełnie trwałe, uchwytne, namacalne.

Próbę takiego śladu namacalnego zrobiono na obchodzie w Chicago, ale próbę niezbyt szczęśliwą, nieprzemyślaną uprzednio, nieodpowiadającą polskiej idei wykorzystania morza dla najlepszych interesów kraju i cywilizacji, gdyż zainicjowano składkę na nura wojennego, co nazwaliśmy nietaktem i co nietaktem pozostanie.

Nie sprawę nura zbrojnego podnieść należało, ale sprawę zbudowania przez Polonję amrykańską linjowca, któryby zwiększył i wzmocnił łączność między Polską i Ameryką. Taki gest ze strony Polonji znalazłby niewątpliwie poklask wśród najszerszych wartstw i taki właśnie gest odpowiadałby charakterowi obchodów morskich.

Idea manifestacyjnego zbierania funduszów w St. Zjednoczonych na nury wojenne dla Polski mogła się wyląc w głowach ludzi nie lubiących zastanawiać się nad tem, co czynią. Ludzie ci chcą niezawodnie dobrze, a że nie stać ich na głębsze zastanowienie się, to już inna rzecz.

Znaczenie Oświaty.

Człowiek oświecony wykonuje swoją pracę z większem zrozumieniem rzeczy, bardziej celowo i z lepszym rezultatem, niż człowiek nieoświecony. Do każdej pracy jest potrzebny wysiłek umysłowy. Potocznie chodziło tylko o natężenie mózgu lub muskułów. W rzeczywistości jednak każda praca wymaga tak samo natężenia mózgu, jak i rąk i bez użycia sił duchowych byłaby niemożliwa.

Praca w rzeczywistości jest fizyczna tylko co do jej zewnętrznych form ale źródło jej tkwi w umyśle człowieka.

Człowiek oświecony potrafi korzystać z doświadczenia swych przodków i ludzi współczesnych bo czyta dzieła, odnoszące się do jego zawodu. Robotnik wykształcony zawodowo i ogólnie o wiele lepiej wykonuje swą pracę, niż robotnik niekwalifikowany, a nawet zdarzają się wypadki, że czyni ważne wynalazki i ulepszenia w swym zawodzie.

Oświata podnosi człowieka pod względem moralnym. Człowiek oświecony rozumie dobrze, co jest złe, a co dobre, umie odróżnić prawdę od fałszu, zdobywa pewne zasady moralne i społeczne, umie tych zasad bronić i ma odwagę do ich obrony, bo zna doskonale wartość swych zasad.

Oświata daje człowiekowi zrozumienie i poszanowanie cudzej własności i stąd pochodzi, że u narodów o wysokiej cywilizacji kradzieże należą do rzadkości.

Człowiek oświecony rozumie swoją godność i dlatego umie uszanować godność i cześć bliźniego.

Pod względem społecznym wartość oświaty dla jednostki jest aż nadto widoczną. Nietylko bowiem człowiek oświecony uzyskuje większe wynagrodzenie za swą pracę, ale także zdobywa znaczenie wśród społeczeństwa, a nawet jego zaufanie i szacunek. Człowiek taki nie uważa się za jednostkę, stojącą na szarym końcu społeczeństwa, za jednostkę upośledzoną, ale ma prawo do zabierania głosu w sprawach, obchodzących całe społeczeństwo i ma prawo wymagać, by liczono się z jego zdaniem, gdyż rozumie on się na pewnych zagadnieniach i może rzucić niejedną zdrową myśl.

Jeżeli są jeszcze obecnie różnice spółeczne między ludźmi, należącymi do zawodów umysłowych i praktycznych, to tylko dlatego, że poziom oświaty ludzi, oddających się zawodom praktycznym, jest w ogólności jeszcze bardzo niski. Różnice społeczne może zatrzeć jedynie oświata, podnosząca wszystkich ludzi, należących do danego społeczeństwa, na jednakowy poziom kulturalny, a raczej dająca im pewne wspólne idee i ich zrozumienie, pewien wspólny świat zainteresowań i pewną wspólność dążeń.

Jednostka uświadomiona jest podporą organizacji dla osiągnięcia tych korzyści, których nie może osiągnąć sama oddzielnie, a które daje się uzyskać tylko na drodze stworzenia silnego zespołu. Członek uświadomiony wspiera dążenia swej organizacji, bo wie, że dążenia te służą obronie nietylko interesu ogólnego ale i osobistego. — Do oświaty więc wszyscy, starzy i młodzi, do oświaty dążymy wszelkiemi drogami, bo oświata — to nieoceniony skarb, którego nie spali ogień, nie zabierze woda!

Z CUDZEJ GRZĘDY

„HOLY ROOD CHRONICLE,—22.-VI.

Według najnowszej statystyki, zebranej przez msgr. Jackmana, byłego redaktora „Catholic Directory", a opublikowanych w „Holy Rood Chronicle", ilość wszystkich katolików na całym świecie wynosi obecnie 363,764,793, stosownie do następującego podziału:

	obrz. łac.	inne obrz.	razem
Europa	200,274,033	5,900,814	206,174,847
Azja	7,455,631	1,109,316	8,564,947
Afryka	5,735,548	62,137	5,797,685
Ameryka	129,829,068	708,378	130,537,446
Australja	12,689,868	—	12,689,868
	355,984,148	7,780,645	363,764,793

Równocześnie „Holy Rood Chronicle" ogłosiło statystykę, dotyczącą protestantów na całym świecie, z której wynika, że ogółem członków kościoła protestanckiego jest na świecie 177,862,523 (z tego 112,512,796 wypada na Europę, a na Amerykę 49,600,000). Schizmatyków prawosławnych ogółem jest 168,796,976.

„Taka nikczemność, takie niedbalstwo u nas, takie łakomstwo, takie sobkostwo bezrozumne, które się ani bojaźnią Bożą, ani karaniem, ani Ojczyzny do upadku nachyleniem nie zatrzymywa. Na co twoje sobkostwo wynijdzie, gdy Ojczyzna upadnie? Iżali ty w jednej łodzi z innymi będąc, swoich tłómokow, gdy się łódź zatopi, dochowasz? Iżali sam ze wszystkiem nie pogrążniesz? Wielka ślepota na wielkich grzechach rosnąca". Ks. Skarga.

Stany Zjednoczone w Obronie Całości Polski

Pan Yolles podaje: — Na uroczystości w Colby College Bainbridge Colby, były sekretarz stanu za rządów prezydenta Wilsona, w mowie swej o konferencjach światowych powiedział:

„Przypominam sobie wywiad z prezydentem Wilsonem przy końcu jego administracji, kiedy to armje Rosji Sowieckiej wtargnęły na terytorjum Polski i omal nie zdobyły Warszawy.

„Stanęliśmy wobec wypadku, który nie spełna dwa lata po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, groził zupełnem jego obaleniem.

„Losy odrodzonej Polski były zachwiane. Był to moment niebezpieczeństwa, wymagający natychmiastowej akcji.

„Do obowiązków moich należało przedstawić sytuację p. Wilsonowi i zasięgnąć rady. — Radziłem zwołać konferencję międzynarodową, ale on wniosek ten odrzucił, twierdząc, że miał dość konferencyj; na konferencjach za dużo się mówi, a w tym wypadku gadanie zaostrzyłoby sytuację.

„Wyraził natomiast postanowienie wysłania do Rosji oficjalnej noty, którąby wyraźnie komunikowała postanowienie Stanów Zjednoczonych bronienia praw Polski."

Z powyższych rewelacyjnych faktów wynika, że Stany Zjednoczone za rządów Wilsona dostatecznie oceniały wartość konferencyj międzynarodowych, na których, jak w teatrze marjonetek, woskowe figurki skaczą i mówią, według pociągnięć z za kurtyny. Obecna konferencja w Londynie, którą poprzedziła konferencja w Rzymie, jest wymownym dowodem słuszności tego stanowiska Stanów Zjednoczonych.

Pozatem dowiadujemy się ze słów p. Colby, że Stany Zjednoczone przyjęły na siebie, w imię ideałów tej republiki i jej moralnych przesłanek, odpowiedzialność częściową za losy Polski i wyraziły gotowość bronienia Polski przed wrogiem zewnętrznym, jako jedna ze stron, które układały Traktat Wersalski.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Środa, 5go lipca, 1893 roku.

W ubiegłą niedzielę, w kościele św. Stanisława Kostki odprawił Sumę Wiel. ks. Jan Kosiński, który właśnie otrzymał święcenia kapłańskie w Berlinie w Kanadzie. Ks. Kosiński otrzyma miejsce profesora w kolegjum, w którem studja ukończył w Berlinie.

W dzień 4go lipca w restauracji polskiej na wystawie odbyła się inauguracja biura handlowego p. Fr. Baytla prof. „International Export and Import Bureau", na którą zaproszono wielu polskich biznesistów z Chicago.

Car nakazał bawiącym tu rosyjskim oficerom i majtkom bezzwłocznie wracać do Rosji. Było ich tu razem 23, trzech oficerów i 20 majtków.

Czesi oburzeni. Komisarz wystawowy austrjacko - węgierski, von Palitschek, rozkazał z działu austrjackiego usunąć wszystkie napisy czeskie i zastąpić je napisami. niemieckiemi.

Gettysburg, Pa., 2go lipca. — Wczoraj rozłożyli weterani obóz na miejscu, na którem dokładnie przed trzydziestu laty stoczono jedną z najkrwawszych bitew w wojnie domowej.

W nowym polskim kościele w Cragin, Ill., w każdą niedzielę odprawia się nabożeństwo o godzinie pół do 11tej przed południem, tak, że wyjeżdżając rano o godzinie 10tej do Cragin, można tam przybyć na sumę. Administratorem nowej parafji zamianowany został Wiel. O. Teofil Szybkowski.

J. I. KRASZEWSKI — ADAMA POLANOWSKIEGO

DWORZANINA KRÓLA JMci JANA III

NOTATKI — Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

— Niechaj-że cię to — dokończył — raz na zawsze wyleczy z tej miłości dla niegodnej ciebie kobiety, która warta jest najsroższej kaźni! Właśnie się dowiaduję, że Francuz, mąż jej, testament zostawił, którym wszystko, co miał, niepoczciwej przekazał.

We dworze wiadomość o ucieczce Słoniewskiego z towarzyszem uczyniła wrażenie ogromne, a na moją stronę przechyliła się waga i poczęto ubolewać, że mnie nadaremnie posądzono, iż król w pośpiechu mnie skrzywdził itp.

Nie narzucając się przecież, pozostałem na strychu w izdebce, oczekując, co z tego będzie. Tymczasem poczciwy Szaniawski drugiego dnia, podając królowi sakiewkę, odezwał się:

— N. panie, — wypadałoby mi zdać i klucze i skarb znowu Polanowskiemu, bo on za cudzą winę pokutuje.

— A gdzież on jest? — zapytał król.

— Wybiera się do matki — rzekł Szaniawski — jest jeszcze tu.

Zadumał się Sobieski.

— Nie — rzekł — zostaniesz przy kluczach, a z Polanowskim ja nie wiem jeszcze, co zrobię. Znajdzie się dla niego zajęcie.

— Czy mam mu oznajmić, aby się stawił? — naglił Szaniawski.

— Daj pokój — nie mieszaj się w nieswoje rzeczy, odparł Sobieski, — będę wiedział, co zrobić.

Doniósł mi o tem zaraz, czekałem tedy, ale tego dnia do późnego wieczora, napróżno. Z rana nie zawołano mnie też, i już mi się przykrzeć poczynało oczekiwanie, gdy jeden z paziów króla przyszedł mi oznajmić, abym do gabinetu szedł z nim zaraz.

Uśmiechnął się król, widząc mnie wchodzącego.

— Widzisz — rzekł, — prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wychodzi, ale do mnie żalu nie powinieneś mieć, żem był surowym i za posądzenie samo ukarałem. Król jest sędzią, a sprawiedliwość litości nie zna.

Milczałem.

Przeszedł się parę razy po gabinecie, z dużej misy srebrnej biorąc owoce, które zawsze miał pod ręką, i chciwie je zajadając.

— Oddałbym ci nazad skarbczyk—rzekł,—ale mi będziesz gdzieindziej potrzebnym. Znam cię, żeś roztropny i język za zębami trzymać umiesz. Będę cię musiał stąd wysłać przed sejmem do Warszawy, instrukcję ci dam. Wrzekomo powieziesz, co ci da szatny... i na zamku będziesz miał co czynić, ale ja ci ważniejsze rzeczy zwierzę... Przyjdź jutro... Co się tyczy rehabilitacji, tej nie potrzebujesz, dosyć, że w służbie pozostajesz i jurgielt ci każę powiększyć.

Zjawiłem się tedy tego dnia u wspólnego stołu umyślnie; Boncourowej nie było, nie pokazywała się. Letreu i Federba obie mi winszowały.

Nikt się teraz nie chciał przyznać, aby mnie posądzał, wszyscy utrzymywali, że o mojej niewinności byli przekonani. O zbiegłych mówiono osobliwe rzeczy.

Boncourowa się wypierała i czerniła ich gorzej, niż inni.

Krótko trwała ta historja, a miała ten skutek, że w początku zupełnie mnie ze słabości dla wdowy wyleczyła. Nie starałem się jej nawet widzieć. Powiadali jedni, że chce opuścić dwór i służbę, drudzy, że pozostanie przy królowej, która się bez jej szczebiotania obejść nie może.

Jam starał się zapominać, że na świecie była, choć, pasja pasją, we snach mi ciągle stawała na oczach w takich jasnych szatach niewinności.

Przychodziłem codzień na służbę do króla, widział mnie, uśmiechał mi się, ale czekać kazał. Upłynęło dni kilka. Jednego dnia późno w noc Szaniawski wbiegł do mnie, wołając natychmiast do króla.

Zastałem go już rozebranego, w jednym popielicowym kożuszku, na koszulę wdzianym, nad stolikiem, w papierach, które z otwartej dobywał szkatułki. Czoło miał zmarszczone i twarz bardzo smutną. Nierychło mówić zaczął.

Chociaż lat od tego czasu upłynęło wiele, nie sądzę, ażebym nie mógł tu zapisać, z czem mnie król posłał, dosyć powiedzieć, iż chodziło o spisek, o potajemne stosunki z Morsztynem i Vitrym tych osób, które on dotąd za najwierniejszych swoich przyjaciół liczył, a naostatek o pochwycenie listów, które Morsztyn do Francji wysyłał.

Na piśmie nic mi król nie dał, a kazał poprzysiąc, że dochowam tajemnicy, której i dziś zdradzać nie chcę.

Ośmieliłem się uczynić pokorną uwagę, iż mi powierzał ciężar nad siły, że przy najlepszej chęci, mogą ramiona moje nie dźwignąć brzemienia.

— Serce poczciwe ci dopomoże — odparł król — wiem, że nie zdradzisz, a ruzumu dość masz, abyś sobie dał radę. Jedź w imię Pańskie, głównie mi o listy Morsztyna chodzi, jak i którędy je posyła, najpewniej przez Gdańsk i Akakję — musisz pójść i środki obmyśleć, ażeby choć jedną przesyłkę pochwycić i do rąk moich oddać...

Sprawa ta może wymagać wydatków, z których mi zdasz rachunek. Uprzedzam tylko, abyś nie oszczędzał, bo na wagę złota bodaj trzeba dowód zdrady dostać... czarno na białem. Na tem mi zależy bardzo wiele. Jeżeliby nie starczyło, co daję, Aron będzie też w Warszawie i ma polecenie pod kwit waszmości dać, ile zażądasz. Dla kilkudziesięciu dukatów, bodaj dla kilkuset, nie godzi się opuścić tego, na czem mi zależy wiele...

Trzymał mnie potem król, informując o drogach, któremi iść miałem i ludziach, jakich w pomoc użyć mogłem, tak, że dobrze było po północy, gdym na strych mój powrócił. Zastałem tu Szaniawskiego, który, czekając na mnie, położył się na łóżko i usnął. Ledwie się go dobudziłem, bo sen miał bardzo twardy. Począł tedy pytać, ale — mimo całej naszej przyjaźni, nie mogłem mu się przyznać, z czem i po co jadę. Powiedziałem tylko, że król kazał szaty swe wieźć i na zamku mnóstwo różnych odmian zlecił porobić, dlatego tak trzymał mnie długo.

HELENA MNISZEK

Magnesy Serc

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Zdawałoby się jednakże, że... miłość to najlepszy probierz do szczęśliwego doboru i związku — rzekła Kasia w głębokiej zadumie.

Dębosz wniknął oczyma w ciemny bronz jej źrenic. Twarz jego męska, energiczna, miała wyraz niemal surowy.

— Miłość, tak, ale wtedy tylko gdy poczęta jest ze źródeł duszy, z tych najtajniejszych źródeł które biorą początek w rdzeniu ducha ludzkiego. Skoro dwa takie duchowe uczucia jednej miary i wartości spotkają się z sobą, choćby pociągnięte początkowo porywem zmysłów, wtedy ognisko domowe zapłonie jasno i równo. Gdy jednakże podłożem takiej pseudo miłości jest... szał, zachwyt polegający na zewnętrznych walorach, że już nie wspomnę o przyczynach innego rodzaju, wiążących tak często ludzi węzłem małżeńskim, wtedy dom przestaje być domem a jest sceną, przygotowaną do dramatu cichego lub głośnego albo areną dla skandalu i sensacji.

Andrzej umilkł.

Mrok otulił ich szarą płachtą, po której ślizgały się jaskrawe hafty blasków z latarń na Piazzecie. Długa złota igła światła przekłuwa lagunę od przystani aż ku klasztorowi St. Giorgio, tańcząc na spokojnem lustrze wód.

Po chwilowej ciszy, mąconej tylko lekkim szmerem ludzkiego gwaru z oddali, nagle Kasia powstała. W oczach jej palił się jakiś żar szczególny. Dębosz patrzył na nią ciekawie. Ona wyciągnęła do niego rękę.

— Dowidzenia! Już późno. Idę do siebie.

— Czy mogę odprowadzić panią?

— Proszę. Mieszkam nad Canale Grande.

Poszli bez słowa. Wsiedli do gondoli. Kasia wymieniła pensjonat i popłynęli, znowu nic do siebie nie mówiąc czas dłuższy. Wreszcie Kasia rzekła niechętnie.

— Jak ponure są te łodzie wieczorem. Wracam zwykle wcześnie do mieszkania, aby nie płynąć po tej ciemnej wodzie temi czarnemi gondolami.

Wstrząsnęła się.

— Ja radzę pani wyjechać stąd jaknajprędzej.

— Dokądże pojadę?... — powiedziała to smutno i z przejmującym bólem.

Wysiadając z gondoli w milczeniu podała mu rękę.

Rozstali się.

Andrzej nie spytał, czy może ją nazajutrz odwiedzić. Jej twarz blada i gorejące oczy miały w wyrazie coś takiego, że uczuł się względem niej onieśmielony.

Na drugi dzień w południe podano jej bilet wizytowy Dębosza. Przyjęła go w salonie pensjonatowym. Zauważył odrazu, że była jeszcze bledszą, niż wczoraj. Miała podkrążone oczy i lekko nabrzmiałe powieki. Zdławił go żal. Musiał zapanować nad sobą, by nie ucałować jej ręki zbyt gorąco.

— Przyszedłem panią pożegnać.

— Jakto, pan wyjeżdża?!

— Tak, pani. Muszę. Pozwoliłem sobie na parę dni takiego zbytku, wracając ze studjów w Szwajcarji, jak to już opowiedziałem wczoraj. Zboczyłem dużo na południę, by zobaczyć Wenecję. Miałem szczęście, spotkałem panią. Trzeba wracać do pracy, do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia

CZY LEKARZ POWINIEN MOWIC PRAWDĘ.

(Dokończenie)

Zasadniczo każdy pacjent domaga się od lekarza bezwzględnej prawdy, choćby najgorszej i nawet w tych wypadkach gdy lekarz bagatelizuje chorobę z czystem sumieniem, w duszy pacjenta rodzi się przypuszczenie: a nuż on tylko chce mnie pocieszyć?... Ale w szerszem ujęciu sprawa ta przedstawia się następująco: — pacjentowi potrzebna jest nie prawda, lecz zdrowie. Każdy pacjent, widząc, że samo poczucie jego jest coraz gorsze, zaczyna wątpić w możliwość wyzdrowieniu. Sugestja odgrywa w tych wypadkach niewątpliwie wielką rolę, ale nie zastąpi ona racjonalnego leczenia i nieomylnej diagnozy.

W dzisiejszych czasach popularyzacji wiedzy zagadnienie to nabiera specyficznych cech aktualności. Odczyty lekarskie na temat różnych chorób poza zaszczytną rolą uświadamiającą, spełniają równorzędnie zadanie mniej pożądane, a przyczyniające się do wzrostu liczby niebezpiecznych hipochondryków. Skutek jest taki, że każdy staje się dziś swym lekarzem i kłucie w plecach przy oddychaniu nasuwa mu już myśl o gruźlicy, a niedyspozycja żołądka — o raku wątroby lub narządów trawienia. Słusznie więc niektórzy lekarze uważają, że uświadomienie ogółu winno iść tylko w kierunku propagowania profilaktyki i higjeny, wiedza medyczna natomiast powinna pozostać tajemnicą lekarzy.

Wracając jednak do kwestji, czy lekarz powinien powiedzieć pacjentowi szczerą prawdę, wspomnieć należy jeszcze o wypadkach, gdy prawda, przynajmniej dla otoczenia chorego, jest rzeczą nieodzowną. Śmierć bliskiej osoby pociąga za sobą zazwyczaj szereg zmian różnej natury w życiu pozostałych członków rodziny, a wcześniejsza wiadomość o tym nieuniknionym fakcie może przyczynić się do rozwiązania wielu kwestyj, które później stają się faktem dokonanym.

W grę wchodzi również inny czynnik: — lekkomyślność pewnej kategorji pacjentów. Jeśli lekarz zbagatelizuje poważną chorobę, pacjent przyjmie to za dobrą monetę i zlekceważy sobie również swój stan co może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje. Lekarz wezwany do chorego dziecka, zatai prawdę przed matką, lecz ojcu powie wszystko, co mu w tej sprawie wiadomo.

Niektórzy wychodzą z założenia, że wizyta lekarza jest zwykłą tranzakcją handlową. Wzywa się lekarza poto, aby powiedział prawdę o stanie pacjenta i za to mu się płaci. Cóżbyśmy powiedzieli naprzykład o zegarmistrzu, który sprzedałby zły zegarek jako dobry i zwiąłby za to normalną cenę?... Pacjent płaci, pacjent wymaga.

Przytaczamy te argumenty tylko dlatego, że pacjenci często się na nie powołują. Trudno jednak traktować tego rodzaju rozumowanie poważnie. Lekarz nie jest zegarmistrzem, a porada lekarska nie jest tranzakcją handlową. Mówiąc już kategorjami „businessmana", stwierdzić należy, że lekarz nie daje wszak wzamian za otrzymane hororajum „towaru o wartości materjalnej", jego „towar jest wartością bardziej etyczną, co wynika zresztą z charakteru jego zawodu, różniącego się od „handlu", „fabrykacji" i „rzemiosła".

Reasumując więc powyższe wywody, należałoby stwierdzić, że obowiązkiem lekarza jest raczej ukrywanie prawdy przed pacjentem, o ile taktyka ta może przyczynić się do polepszenia psychicznego stanu chorego. Lekarz winien być nietylko urzędnikiem kontrolującym zdrowie pacjenta, lecz również jego najbardziej zaufanym przyjacielem. W stosunku do otoczenia pacjenta lekarz może działać z mniejszą oględnością, zależnie od poszczególnych wypadków, związanych z kwestją finansową pacjenta, rodzinną itd.

Zaślubieni.

W kościele św. Trójcy odbył się ślub znanej i popularnej panny Heleny Wiatrowskiej z panem Feliksem Leszczyńskim. Ceremonji ślubnej dokonał ks. K. Sztuczko, proboszcz parafji św. Trójcy. Na organach grał p. Win. Baluta; Ave Maria odśpiewała pani S. Niedźwiecka, a solo na skrzypcach odegrał p. Józef Kołaczek.

Damą honorową była Czesława Wiatrowska, siostra pani młodej; pierwszą parą — Laura Mroczko z Tadeuszem Leszczyńskim, drugą parą — Józia Mitwij z Zygmuntem Żuchowskim, a trzecią parą — Mania Kovarik z Florjanem Szymborskim.

Kościół był oświetlony, przybrany kwiatami i palmami i rzęsiście wypełnony krewnymi i znajomymi.

Zabawa weselna odbyła się w klubie Młoda Polska, przy udziale rodziny i przyjaciół. Podczas kolacji przygrywała orkiestra. Mistrzem toastów był Fran. Leszczyński, który po złożeniu życzeń, rozpoczął następujący program. Fortepian solo ulubione utwory pani młodej odegrała panna Helena Błaszczeńska. Mowę z życzeniami, pan Nowak; śpiew solo ulubiony walc pani młodej „I love you truly" na żądanie pana młodego, i „My Hero" na żądanie pani młodej odśpiewała pani S. Niedźwiecka; solo skrzypce — Frasquita i Lieberfreud, wykonał p. Józef Kołaczek; mowa z życzeniami p. Jaworskiej, właścicielki Peacock Bridal Shoppe", życzenia swe złożyli także ojciec pani młodej i ojciec pana młodego. Na tem zakończono program i rozpoczęto zabawę taneczną która przeciągnęła się aż do rana. Nowożeńcy otrzymali wielką ilość telegramów z życzeniami jak również bardzo dużo podarunków.



HELENA GRUSZECZKA.

W sali koncertowej Kimball, panna Helena Gruszeczka, otrzymała dyplom ukończenia konserwatorjum muzycznego Mendelsohn'a i popisywała się grą na fortepianie przed licznie zgromadzoną publicznością.

Odegrała ona z powodzeniem „Last Movement of Concerts in D Major" Rosen Hain'a.

Panna Gruszeczka w dalszym ciągu kształci się w muzyce.

Panna Gruszeczka zalicza się do popularnych Polek w Chicago. Pracuje w biurze syndyka Zjednoczenia P. R. K., p. Jana S. Rybickiego.

Paciorki, koraliki, perełki — powinno się nawlekać zawsze na podwójną nitkę, bo jeżeli nawet jedna pęknie, lub z jakiego powodu zerwie się, paciorki się nie rozsypią i łatwiej przewłec na nowo.

Jeżeli się chce mieć pewność, aby kura lub kurczę po upieczeniu były dobrze kruche, wetrzyć wewnątrz pół łyżeczki sody do pieczenia.



SUKIENKA Z MAJTECZKAMI.

Anne Adams Modełko 1506.

Zamówić można tylko w wielkościach 2, 4, 6, 8, 10. Na wielkość 4 potrzeba 2¼ jarda 36 calowej materji.



SUKIENKA O USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.

Modełko 867.

Nabyć można w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50. Na wielkość 36 potrzeba 3⅞ jarda 35 calowej materji i ⅜ jarda kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..

Imię i Nazwisko..................................

Adres..

Miasto............................Stan...............

OBIAD NA JUTRO.

Zupa z Cebuli.
Gulasz węgierski.
Kartofle.
Szpinak z jajkiem.
Deser z czarnych jagód i kawa.

*

Zupa z Cebuli. — Rzucić łyżkę masła na gorącą patelnię. — Gdy przestanie syczeć, co jest oznaką, że cała woda w niem zawarta wyparowała, dodajemy posiekanej cebuli, która w tej wysokiej temperaturze także szybko swą wodę wyparuje, poczem zaczyna brunatnieć. Gdy nabierze ładnej barwy, dodajemy rosołu jarzynowego, względnie trochę mleka i całą zawartość patelni wlać do naczynia większego, dodać dwie filiżanki suchej tartej bułki i zagotować.

*

Szpinak z jajkiem. — Przemyć szpinak należycie w kilku wodach, wsypać w rądel i zalać dużą ilością osolonej gorącej wody; gotować 25 minut. Odcedzić i wycisnąć wodę, a szpinak drobniutko posiekać, włożyć napowrót w rądel i dodać łyżkę masła, łyżkę octu i soli do smaku; postawić na ogniu i mieszać; gotować aż się otrzyma gładką masę. Wyłożyć na gorącą salaterkę i ubrać na twardo ugotowanemi jajami, pokrajanemi w ćwiartki lub też w plasterki.

*

Prawdziwy Gulasz Węgierski. — Pół funta świeżej słoniny, nie wędzonki, pokrajać w drobną kostkę, włożyć w dosyć duży rondel i pod pokrywą na wolnym ogniu smażyć. Gdy się już zaczyna słonina rumienić, włożyć do niej sześć małych cebul, pokrajanych w cienkie plasterki, wymieszać i niech się dusi pod pokrywą przez pięć minut.

W międzyczasie pokrajać w trzyćwiercicalową kostkę po funcie mięsa; wołowego, wieprzowego i baraniego, wybierając kawałki miękkie, i tak pokrajane mięso włożyć do słoniny z cebulą. Jeżeli w sezonie ma się świeżą czerwoną paprykę, to jedną średniej wielkości rozkroić, wybrać ziarna, sparzyć wrzącą wodą, pokrajać w drobne paseczki i włożyć do mięsa; można ewentualnie tak samo postąpić i z zieloną papryką. W każdym razie dodać dosyć mielonej czerwonej papryki, do smaku soli i pieprzu, i przez godzinę dusić wszystko pod pokrywą na wolnym ognu, wcale nie mieszając, lecz od czasu do czasu dolewać po trochę zimnego rosołu, lub smaku z wygotowanych kości i żył.

Gdy dusi się już najmniej godzinę, obrać sześć kartofli, pokrajać w drobną kostkę, wmieszać w mięso i wtedy dopiero wszystko dokładnie wymieszać. Dusić dalej przez około piętnaście minut, czyli tak długo, aż kartofle będą zupełnie miękkie, a wtedy natychmiast gorąco podawać na stół.

Ilość papryki w proszku musi być kilka razy wypróbowana, aby utrafić odpowiednio do smaku, bo szczególniej przy gulaszu, co dla jednego jest za ostre, to drugi jeszcze będzie papryką posypywał.

Niektórzy dodają na końcu razem z kartoflami jeszcze do mięsa kilka gotowanych, lub z puszki pomidorów, ale nie przecieranych, lecz w kawałkach, albo całych. Pomidory dodają przyjemnego jarzynowego kwasku. Można robić gulasz także i z jednego tylko gatunku mięsa, naprzykład wołowego, lecz nie będzie już tak smaczny — gdyż właśnie mieszanina trzech odmian mięsa dodaje dużo smaku i wartości potrawie.

*

Bardzo smaczny deser z czarnych jagód. — Po zagrzaniu zawartości półfuntowej puszki czarnych jagód — aż do zagotowania, dodać do nich łyżkę mąki, poprzednio dobrze wymieszaną z jedną łyżeczką miałkiego cukru, a potem zagotować, aż zacznie silnie gęstnieć. Wtedy dodać jeszcze łyżeczkę soku z cytryny, łyżeczkę masła dobrze wymieszać i wszystko razem przełożyć do dobrze wysmarowanego naczynia do pieczena, szklanego. Pokrajać w cienkie warstwy jedno ciasto biszkoptowe, (sponge cake) i ułożyć warstwy na mieszaninie, wstawić do pieca w temperaturę 450 stopni i piec przez piętnaście minut. Takie danie również zazwyczaj wystarcza na cztery osoby, jest bardzo smaczne, chętnie przez wszystkich jadane, a coś zupełnie nowego, dotychczas nie podawanego.

Co Jest Najodpowiedniejsze Dla Młodych Panienek?

Sędzina J. Prystalska twierdzi, że zamążpójście jest najodpowiedniejszem dla młodej panienki. Ono tylko może jej przynieść zadowolenie i szczęście domowe. Sztuka gospodarcza lub zajęcie prywatnej sekretarki mogą jej tylko zapewnić byt i troskę o życie codzienne.

Zdaniem adwokata Stefanji Błaszczyńskiej, praktyka prawnicza jest idealnem zajęciem. Co się tyczy zawodów kobiecych to jej jest wyjątkowem, a zamiłowanie młodych panienek polega przeważnie na indywidualnem usposobieniu danej osoby.

Pani L. Pachyńska natomiast spodziewa się w niedalekiej przyszłości ogromnego zapotrzebowania polskich kobiet pracujących w kierunku społecznym. Każda osoba pracująca w tej dziedzinie powinna zdobyć uniwersyteckie wykształcenie, jak również wiedzę psychologiczną. Obecnie jest bardzo mało polskich panienek, któreby się tą gałęzią naukową interesowały, pomimo, że jest to bardzo zajmująca praca, zasługująca na wyjątkową uwagę i zainteresowanie się młodych panienek polskich.

Zdaniem doktora Jadwigi Kobrzyńskiej, nauczycielska pozycja jest stosowna, popłatna i nie wyczerpująca zanadto. Osobiście, doktór Kobrzyńska lubi niezmiernie praktykę dentystyczną i znachodzi w niej prawdziwe zadowolenie.

Panna Marcela Schoenthaler, nauczycielka języka francuskiego, mówi, że najodpowiedniejszem stanowiskiem młodej osoby jest najpierw zdobyć wykształcenie uniwersyteckie, a następnie pomyśleć o zamążpójściu i prowadzić życie domowe. Tylko życie małżeńskie, twierdzi panna Schoenthaler, może zadowolnić kobietę i zapewnić jej szczęście prawdziwe.

Pani J. Łagodna jest również zdania, że małżeństwo jest najodpowiedniejszem i najbardziej przynoszącem zadowolenie młodej osobie. Jeśli chodzi o zapewnienie sobie bytu to zajęcie prywatnej sekretarki jest zadowalniające.

Pani L. Nyka natomiast z wielką przyjemnością wyraża się o zajęciu pielęgniarskiem.— Otoczenie szpitalne i zajęcie pielęgniarki jest bardzo przyjemne. Otóż zdaniem pani Nyki tylko zawód pielęgniarski zadowolnić może kobietę.

Ostatecznie doktorawa S. Czesławska znajduje specjalne zamiłowanie w muzyce, tylko tony melodyjne potrafią ukoić i zadowolić istotę żyjącą. Muzyka łagodzi ból, smutek a przy jej dźwięcznych tonach dana osoba staje się marzycielską, rozczuloną i prawdziwie zaspokojoną. Zatem doktorowa Czesławska sądzi, że tylko stopień nauczycielki muzyki przynosi młodej osobie prawdziwe zadowolenie i szczęście.



Letnia chiffonowa suknia obiadowa z powiewnej materji o pięknym deseniu z czerwonych maków i niebieskich bławatków.

Niezwykły Koncert Stulecia Postępu.

W audytorjum na Wabash ul., przy Congress, odbył się bardzo piękny koncert staraniem Chicago Symfonicznej Orkiestry. Program ten był urozmaicony śpiewem europejskiej operowej śpiewaczki — Elma Brems, jak również muzyką orkiestralną, grającą utwory Laidowa, Strawińskiego, Mossolowa, Lalo, Glucka, Saint-Seansa i Chabriera.

Panna Brems, słynna śpiewaczka operowa, przybyła do Chicago z królewskiej opery w Kopenhadze, zaszczycając „The Chicago Friends of Music" swą obecnością. Był to pierwszy jej występ w Ameryce i poraz pierwszy miłośnicy muzyki mieli sposobność usłyszeć jej głos melodyjny z Chicagoską Symfoniczną Orkiestrą.— Pomimo faktu, że Elma Brems jest dopiero 24-letnią panną była ona zaangażowaną przez duńską operę jako śpiewaczka przez ostatnie sześć lat. Jest ona powszechnie uważaną w Europie jako jedna z najsłynniejszych operowych śpiewaczek. Panna Brems występowała w operach kosmopolitańskich, jak Wiedeń, Budapeszt, Rotterdam, Stockholm, Warszawa itp.

W koncercie tym brała również udział Amy Neill, sławna chicagoska skrzypaczka.

Pekany, czy inne orzechy, można łatwo wyłuskać, jeżeli się je przedtem zagotuje przez dziesięć minut, a potem dopiero tłucze. Nie wpłynie to nic na dobroć ziarna orzechów a wyjdą z łupek łatwo i cało.

Prawdziwy Chiński Sposób Przyrządzania "Chop—Suey."

Niejedna z czytelniczek zapewne próbowała sporządzić „chop suey" u siebie w domu i doznała zawodu; nie smakowało tak dobrze, jak przyrządzone w chińskiej restauracji. — Różnica w smaku wynikała zapewne stąd, że nie było ugotowane na buljonie takim, jakiego używają Chińczycy.

By ugotować dwie kwarty chińskiego buljonu, bierze się cztery funty mięsa z kur i cztery funty chudej wieprzowiny. Mięso kurze powinno być pokrajane nożem na kawałki, jak najmniejsze, a wieprzowina może nawet być siekana. Oba te gatunki mięsa zmieszać razem i zalać pięcioma kwartami zimnej wody. Wsypać łyżkę stołową soli. Nałożyć na garnek pokrywę pasującą szczelnie i gotować na wolnym ogniu przez dwie godziny, albo dopóki nie wyparuje połowa wody.

Gdy to nastąpi, mięso wyjąć z płynu i odłożyć na bok, wszystek tłuszcz, jaki pływa na wierzchu, starannie zebrać, poczem płyn przecedzić przez rzadkie płótno (cheese cloth) złożone we dwoje. Przecedzić drugi raz i trzeci, dopóki nie otrzyma się buljonu całkiem klarownego. Wtenczas szybko ostudzić i zebrać resztę tłuszczu jaki może znajdować się na powierzchni. Tak przyrządzony buljon pozlewać do butel i trzymać w lodówce, żeby móc go użyć w razie potrzeby.

Buljon chiński mając do rozporządzenia, można przyrządzić „chop suey" u siebie w domu i być pewną, że się nie dozna zawodu. Sposób przyrządzania „chop suey" jest taki:

Funt i pół świeżego mięsa wieprzowego pokrajać na cienkie paski. Do tej ilości mięsa pokrajanego wsypać dwa funty świeżych kiełków fasoli (bean sprouts), pół filiżanki cebuli pokrajanej na kawałeczki, dwie filiżanki pędów bambusowych (bamboo shoots) pokrajanych na kawałki tej samej wielkości co wieprzowina, wreszcie filiżankę i pół grzybów świeżych, pokrajanych na plasterki.

Dno garnka dość dużego zalać olejem z orzeszków ziemnych (peanut oil), ćwierć filiżanki zwykle wystarcza, a skoro się zagrzeje, wsypać mieszaninę powyższą. Nałożyć pokrywkę na garnek i gotować 30 minut, poczem wlać wyżej opisanego buljonu chińskiego tyle, żeby pokrył wszystko w garnku i znów gotować przez 15 minut. Po ugotowaniu zalać filiżanką sosu chińskiego i natychmiast podać na stół z ryżem.

Sos chiński sporządza się w taki sposób: Jako podstawę do niego wziąć jedną filiżankę chińskiego buljonu. Buljon ten zagotować i podczas kiedy się gotuje, wmieszać stopniowo: łyżeczkę krochmalu (corn starch), pół łyżeczki sosu z fasoli chińskiej (soy sauce), trzy krople oleju sezamowego (sesamum seed oil), pół łyżeczki soli, ćwierć łyżeczki cukru. Sos tak przyrządzony lać powoli do gotującego się buljonu, mieszając ciągle.

Jeżeli się robi jaką sałatę we formie, to najpierw formę spłukać zupełnie zimną wodą, a następnie wytrzeć odrobiną najlepszej oliwy jadalnej. Nietylko sałatka wyjdzie, wtedy z formy gładko, ale będzie miała po wierzchu ładny połysk.

RADA PRAKTYCZNA.



Użyj gumowej gąbki i mydlanej wody do mycia ścian i grawirowanych przedmiotów, bo nią najłatwiej się wyczyszcza wszelkie szczeliny.

W Sprawie Kuponów Na Książki.

TERMIN KOŃCZY SIĘ 9-go LIPCA.

Zawiadamia się wszystkich naszych czytelników i czytelniczki, że czas, w którym zamieniać można kupony na książki w naszem biurze administracyjnem zbliża się już ku końcowi.

Pamiętać zatem należy, że termin zamiany kuponów kończy się dnia 9go lipca. Po tym dniu żadnych kuponów w naszem biurze przyjmować nie będą.

Chcąc korzystać z oferty Dziennika Chicagoskiego spieszcie się, i pamiętajcie, że dnia 9go lipca kończy się termin zamiany kuponów na książki.

THE TUTTS By Crawford Young



ZE STANISŁAWOWA

Komitet zabaw i programu Polskiego Tygodnia Gościnności podaje do wiadomości, iż w najstarszej parafji w Chicago, św. Stanisława Kostki, praca postępuje naprzód. Czy słyszeliście kiedy panowie i panie o pieszej kawalerji lub konnej marynarce? Niejeden z was powie, że to rzecz jest niemożliwa. A jednak tak jest. Tow. Kawalerji istnieje przy parafji św. Stanisława Kostki, odbywając ćwiczenia co środę o godzinie 8ej wieczorem na podwórzu szkolnem. Nasi kawalerzyści są to ci, którzy o wojsku i wojnie dużo mogą powiedzieć, umieją chodzić po żołniersku, choć na wojnie nie byli. Z wielką energją pracuje nad wspaniałem programem wymarszu w dniu Polskiego Tygodnia, który się odbędzie dnia 22go lipca an wystawie światowej. Wymarsz zapowiada się wyśmienicie, bo nie tylko wszystkie towarzystwa, kluby i bractwa wezmą udział w tym pochodzie, lecz na czele całej parafji wyruszy Tow. Kawalerji Polskiej, pod dyrekcją prezesa, p. Jana Kaliszewskiego, jako pierwszego oficera, zaś drugim oficerem jest p. Antoni Cichowicz, a kapitanem p. Fr. Górzyński. W tym celu też Kawalerja Polska będzie odbywać swoje ćwiczenia w każdą środę o godzinie 8ej wieczorem, nua podwórzu parafjalnem. Zatem uprasza się wszystkie towarzystwa, kluby i bractwa, jako też i wszystkich parafjan, którzy się czują Polakami, o jak najliczniejsze przybycie, którzy chcą wziąć udział w pochodzie.

*

Panie i panienki, któreby życzyły sobie jechać autobusem zamiast iść piechotą w Polskim Tygodniu Gościnności niech się zgłoszą do ofisu Tow. Dobroczynności św. Wincentego a Paulo każdego dnia i niech podadzą swoje imie i nazwisko i adres.

*

W niedzielę, dnia 9 lipca odbędzie się połów t. zw. „Tag Day", na pokrycie kosztów Polskiego Tygodnia Gościnności. Stanisławowianie, Stanisławowianki jest to cel godny poparcia, a więc poprzyjmy naszą parafję w tym dniu, ażeby w Polskim Tygodniu Gościnności jak największe wrażenie wywarła na wszystkich obecnych.

*

Następne posiedzenie poszczególnych komitetów Polskiego Tygodnia Gościnności odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 8ej wieczorem, punktualnie w ofisie Tow. Dobroczynności.

Żona uprowadzonego Factor'a zachorowała.

Pani Rella Cohen Factor, żona uprowadzonego przed kilku dniami Jana „Jake the Barber" Factor'a, znajduje się podobno w krytycznym stanie. Jej pasierb, Jeremjasz, który również był uprowadzony przez zbrodniarzy, a wypuszczono go na wolność po złożeniu przez ojca okupu, powiada, że wolność uprowadzonego Factor'a okupić można tylko wypłaceniem $75,000. Detektywi i policjanci miejscy szukają zbrodniarzy i już mają podobno szczegóły, które pomogą im w odszukaniu uprowadzonego Factor'a.

Jeżdżąc wczoraj po różnych dzielnicach miasta, można było łatwo zauważyć, że w najbiedniejszych dzielnicach, — gdzie różne stowarzyszenia dobroczynności roztaczają opiekę nad biednemi rodzinami, było najwięcej strzelaniny. Biedni najchętniej i bez najmniejszego zastanowienia się puszczają pieniądze z dymem. Czy to nie smutne?

Na Korzyść Ochronki Św. Elżbiety.

Szlachetna praca Towarzystwa Pomocniczego Pań przy Ochronce św. Elżbiety, wydaje złote plony, któremi cieszą się Siostry Franciszkanki. Tow. Pomocincze Pań, gorliwie i z wielką energją pracuje dla dobra Ochronki św. Elżbiety w różnych przedsięwzięciach. — Przechodząc mimo Ochronki, która przez wiele lat znajduje się na narożniku Ashland i Blackhawk ulic, widzimy, iż została przystrojona w białą szatę i jak kwiatek polny wśród zabudowania spogląda na świat z otuchą i z ożywionym duchem.

Powodem tego jest, iż Ochronka św. Elżbiety została pomalowana w ostatnich tygodniach. A więc Tow. Pomocnicze Pań przy Ochronce św. Elżbiety, urządza „Open Air Bingo Party", która odbędzie się na gruncie przy Ochronce św. Elżbiety przez dwa dni, tj. w sobotę i niedzielę, dnia 8go i 9go lipca. Dochód z tej zabawy przeznaczony na pokrycie kosztów malowania Ochronki św. Elżbiety. Udajmy się więc szanowni rodacy i rodaczki do Ochronki, ażeby ta dwu dniowa zabawa wypadła pomyślnie.

KSIĄDZ RUSKI PORĄBANY SIEKIERĄ.

Martins Ferry, O., 5. lipca.— X. P. Colonis, ksiądz obrządku grecko-katolickiego, leży bliski śmierci w szpitalu, z głową rozbitą siekierą przez nieznanego napastnika.

Księdza znaleziono nieprzytomnego w piwnicy pod jego małym kościółkiem. Obok leżała mała skrwawiona siekiera.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

"BACZNOŚĆ! KAMERA!"



Marion Davis, popularna artystka filmowa, ubrana w najświeższe kreacje w letnich kostjumach sportowych, pozuje do fotografji ze swoim czworonożnym przyjacielem przed willą w Hollywood. (Klisza Int. News).

Z ANNOWA.

W sali parafjalnej na Annowie odbył się przed tygodniem popis dzieci szkolnych z okazji zakończenia roku szkolnego, przy licznym udziale publiczności. Program przygotowany przez czcigodne Siostry Nazaretanki składał się z szesnastu numerów a wszystkie wypadły udatnie i gładko za co należy się uznanie przedewszystkiem Siostrom nauczycielkom za ich zabiegi i trudy. Dziatwa zaś biorąca udział w programie, za dzielne wywiązanie się ze swego zadana, nagrodzona została hucznemi brawami. Na pierwszy numer złożył się śpiew dzieci z siódmej klasy, po którym to śpiewie małe dzieci popisywały się w numerze zatytułowanym „Going to Meeting". Dzielnie spisali się mali chłopcy w występie p. t. „Kiedy ojciec był małym chłopczykiem". — Starsze dzieci odegrały komedyjkę p. t. „Kontest". Potem średnie dzieci wystawiły szpital lalek. Następnie średni chłopcy wystąpili w zielonych fraczkach i oni pokazali co mogą zrobić. Siódma klasa dziewcząt wykonała rytmiczne pląsy, a po nich wystąpili chłopcy i popisywali się w igrzyskach letnich. Młodsze dziewczynki wykonały pląsy, a po nich siódma klasa dziewczynek wystąpiły w charakterze indjanek. Po nich starsze dziewczęta wykonały taniec tamborynowy a następnie wystąpili na scenę abiturjenci i abiturjentki. W numerze tym były przemówienia pożegnalne, śpiewy i inne atrakcje. Poczem przemówił do rodziców, dzieci i Sióstr nauczycielek miejscowy ks. proboszcz Józef Kruszka, a następnie rozdał dyplomy kończącym ósmą klasę: Zaszczyceni zostali: Bień C., Bies H., Banas W., Białoń C., Bobowski W., Cwik C., Cimala Wł., Czohara E., Ciołkosz F., Chudzik J., Domeracki T., Dygdoń B., Dobkowski E., Dudzik J., Figura J., Gawlik M., Garcarz J., Grochowalski K., Gawin A., Hetman E., Jeziorski H., Kozioł T., Kwiatkowski E., Kuczek S., Kowal K., Krysiak S., Kamiński E., Kmieć J., Labak C., Labak J., Malinowski M., Mylak J., Mazurek C., Maranowicz B., Madura J., Nowacki T., Oczytko B., Pilarski K., Poproch J., Pomykała F., Piskor E., Podczerwiński S., Prejs F., Podowski E., Pukała J., Roman M., Rydzewski S., Rosiński J., Słowik M., Słotkowski E., Sala J., Słowiak A., Sowiński S., Śpiewak J., Stanek E., Wiśniewski J., Wojtasiak J., Węglarz B., Węglarz K., Wiśniewski I., Wąchała F., Wszołek K., Zielenkiewicz C., Zieliński J., Zientek R., Zuber J., Augustyn L., Bandur W., Bandur S., Badowska H., Czopek K., Chrapla F., Chrapla L., Czech W., Chudzik M., Dziedzic M., Dybek O., Domeracka A., Dziadkowiec S., Drewniak, A., Fila B., Foryś C., Federowicz W., Gąska Z., Gorlewska F., Gancarczyk J., Giżewska L., Gulik L., Hetman A., Holtz H., Jasielska H., Karwowska I., Krezel A., Kozioł D., Kawa K., Kuca A., Knych S., Klak Z., Kobos A., Kurzeja S., Lach A., Ludwik A., Luszczek M., Lapczyńska Z., Lapczyńska W., Malacha K., Majka F., Michalec J., Micek W., Madziej A., Mikołajczyk M., Maciuszek Z., Moździerz W., Michniewicz J., Meres S., Napora J., Osowska I., Oleksa A., Pasierb J., Puda K., Pasoń S., Parafinowicz H., Romaniak W., Ryś E., Szewculak E., Śliwa C., Skała S., Tomeczko M., Trela O., Trojak M., Urbaniec A., Wójcik M., Witczak R., Węgiel H., Wolska S., Zawalińska L. i Ziemianin J.

WDOWA PO NOTORYCZNYM GANGSTERZE ZAMORDOWANA.

New York, 5. lipca. — Wdowę po Jack (Legs) Diamondzie notorycznym gansterze, znaleziono zamordowaną w Brooklynie w mieszkaniu, które zajmowała pod zmienionem nazwiskiem.

Zabito ją strzałem w tył głowy. Nieobecność rewolweru w mieszkaniu wykluczyła wszelką teorję semabójstwa.

Diamond został zamordowany w 1931, w Albany, w parę godzin po uwolnieniu go przez sąd od zarzutu porwania.

Kalendarzyk Posiedzeń Zw. Klubów Małop.

Klub Parafji Zabawa urządza wycieczkę koszykową w niedzielę, dnia 9-go lipca, w rezerwacjach leśnych (Forest Preserve) przy Irving Park Blvd. i Desplaines rzece, początek o godz. 10-tej rano. Doborowa muzyka. Dojazd tramwajem do Irving Park blvd. do końca linji. Omnibusem na zachód do Forest Preserve i pieszo dwa bloki na północ. Również specjalnem trokiem z pnr. 1907 W. Superior ul. o godzinie 9-ej i z pnr. 2638 Evergreen ave.

*

Klub Lisia Góra urządza wycieczkę koszykową w niedzielę, dnia 9 lipca w Shiller Parku. Dojazd tramwajem Irving Pk. Blvd., do końca lnji i autobusem na zachód do Schiller Parku. Prócz tego specjalne troki zabiorą wycieczkę z Marshfield i Walton ul.

*

Centrala Zw. Klubów Małopolskich urządza wielki doroczny Piknik, w niedzielę, dnia 16 lipca w Natoma Park, dojazd tramwajem Milwaukee ave. pod sam ogród. Komitet przygotowuje wiele miłych niespodzianek tak aby wszystkich zadowolić, prócz doborowej muzyki, prawdopodobnem że na tem pikniku będziemy pić piwo i to wprost z Polski, tak zapewnia komitet. Piknik ten będzie miłą oazą na świeżem powietrzu lecz pod dachem.

*

Klub Bystry odbędzie posiedzenie w przyszły piątek, dnia 7go lipca, w sali W. Wójcika, 830 May i Fry ul. o godz. 7:30 wieczorem. — W. Wójcik, prezes; J. Madej, sekr.

*

Klub Luszowice zwołuje posiedzenie w piątek, dnia 7-go lipca, w sali Łatki, narożnik Noble i Huron ul., o godz. 7:30 wieczorem. W. Żurawski, prezes; W. Krechniak, sekr.

*

Klub Oświatowy Dołęga zawiadamia członków o swem posiedzeniu w piątek, 7go lipca, w sali Synów Wolności, 1042 N. Damen ul., o godzinie 7:30 wieczorem. — Fr. Antosz, prezes; A. Gulik, sekr.

*

Klub Polsko-Oświatowy Osobnican odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 9-go lipca w sali W. Gliwy, 3714 S. Wood ul. o godz. 2:30 po poł. — A. Kwilosz, prezes; F. Kapanowski, sekr.

*

Klub Stobierna zbiera się na posiedzenie w niedzielę, dnia 9 lipca, w sali Kuli, 1824 W. Augusta blvd., o godz. 2:30 po poł. — F. Cyrek, prezes; W. Szostecki, sekr.

*

Klub Bratniej Pomocy Starego Sącza z powodu wakacji posiedzenia mieć nie będzie aż do zawiadomienia następnego. W. Niedziałkowski, prezes; J. Bidziński, sekr.

*

Klub Miechowice Małe odbędzie posiedzenie w niedzielę, d. 9go lipca, w sali F. Głowy, 1735 W. Division ul., o godz. 2:30 po poł. — Fr. Głowa, prezes; J. Klimek, sekr.

*

Klub Gminy Wal-Ruda zbierze się na posiedzenie w przyszły poniedziałek w sali J. Moskala, 831 N. Ashland ave., o godz. 7:30 wieczorem. J. Remijan, prezes; E. Dąbek, sekr.

Mat. Sambor, sekr. Z. K. M.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym, znajomym, przyjaciołom za wzięcie udziału w pogrzebie najukochańszego syna i brata naszego

Ś. P.

FRANCISZKA SITKO,

mianowicie: ks. proboszczowi Władysławowi Bartylak, C. R. za eksportację zwłok z domu do kościoła i odprawienie Mszy św. przy głównym ołtarzu, księżom Janowi Świentek i Bronisławowi Lazurowicz, przy bocznych ołtarzach, członkom Chicago Council Nr. 4069 Security Benefit Ass'n., członkom Bractwa Młodzieńców św. Józefa za niesienie trumny, organiście panu Wacławowi Żukowskiemu idzieciom z Sierocińca św. Jadwigi za śpiew na cmentarzu, tym wszystkm którzy nadesłali kwiaty i bukiety duchowne. Nakoniec dziękujemy pogrzebowemu p. Kaśluga za tak umiejętne kierowanie pogrzebem, jeszcze raz dziękujemy wszystkim uczestnikom staro polskim „Bóg Zapłać".

W smutku pogrążona:

Marja, matka, wraz z całą rodziną. (Ogł.)

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem składam moje najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim uczestnikom pogrzebu najukochańszej żony mojej ś. p. Jadwigi Jareckiej,— w smutku pogrążony **Izydor Jarecki, mąż.** (Ogł.)

PRHIBICJONISTKI CHCĄ ZAKŁADAĆ NOWĄ PARTJĘ.

Milwaukee, Wis., 5. lipca. — Pani Ella A. Boole, prezeska krajowa organizacji W. C. T. U., zażądała na odbywającej się konwencji organizacji stworzenia nowej partji politycznej, któraby podjęła sztandar prohibicji.

Panny Genowefa Doleżek, Eleonora Brodzińsńka i Florentyna Sronkowska, pielęgniarki ze szpitala Polskiego Matki Bożej z Nazaretu, wróciły z letniska pani Anny Wojciechowskiej z Long Lake, Wis., gdzie spędziły trzy tygodniowe wakacje, podejmowane u pp. Makurat, pp. Lemke i pp. Skibińskich w Milwaukee, Wis.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JAN KUKLINSKI

członek Tow. Ben Hur Dwór Kopernika, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1go lipca, 1933 roku, o godzinie 11ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 903 No. Damen Ave., do kościoła św. Bonifacego, (przy ulicy Cornell i Noble), a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena, żona; **Stanisława i Janina**, dzieci; **Paweł**, ojciec w Polsce; **Albin Marciniak**, wuj; **Stanisław Kukliński**, pół brat; **Rozalja Starczewska, Franciszka Oreluk**, pół-siostry; **Anna Kuklińska**, bratowa; **Juljan Starczewski i Antoni Oreluk**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, Tel. Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz

Ś. P.

Alojzy J. Masiak (Mashek)

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go lipca, 1933 roku, o godzinie 6ej rano, przeżywszy lat 22.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9tej rano z zakładu pogrzebowego Karola Luka, 3601 Diversey Ave., do kościoła św. Weroniki, przy Whipple i School ul. a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Magdalena Masiak, z domu Bieschke, matka; **Genowefa, Teodor, Bronisława, Aniela, Agnieszka i Czesław**, siostry i bracia; **Zuzanna Bielicka**, babcia, wraz z całą rodziną.

Informacje Spaulding 6880.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.

AUGUST KOSNICKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go lipca, 1933 roku, o godzinie 2:50 rano przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2119 Humboldt Blvd. do kościoła św. Jana Berchmana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka, żona; **Helena, Eugenja, Gertruda i Norbert**, dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Luka, Tel. Spaulding 6880.

Polski Pawilon Przeszedł w Posiadanie Niemców.

Taka Wiadomość Pochodzi z Biura Zarządu Wystawy.

Dom wystawowy, który miał być Polskim Pawilonem, przeszedł przed paru dniami w ręce niemieckie, jak oficjalnie zakomunikował już zarząd tegorocznej wystawy światowej.— Zabrano się już do zmiany w budowie wewnętrznej całego Pawilonu jak też do malowania tegoż na zewnątrz. Towarzystwa niemieckie z Dr. Ottonem Schmidtem na czele Pawilon ten przerobią na własny „Dom Gościnności," jak go nazwali, i tam mieścić się będzie niemiecka restauracja połączona z wystawą Niemców amerykańskich. Pawilon ten znajduje się tuż przy moście wiodącym od bramy głównej do Planatorjum Adler'a Już Niemcy dokonali wywieszenia flagi własnej w czem udział brały także i chóry ich własne.

Mylnie twierdzi jedno z pism amerykańskich w Chicago, że „Polskie Organizacje, które pod jęły się budowy Pawilonu z powodu nieprozumień zmuszone były ustąpić, a kontraktorzy z budynkiem tym w rękach nie wiedzieli co począć." Polskie organizacje nic z budową Pawilonu nie miały wspólnego. Była korporacja z Dr. W. Kaliszem na czele, która przystąpiła do wykonania budowy Pawilonu, w czem jednak główną kwestję stanowił brak gotówki i to zmusiło projektodawców do oddania budynku w ręce inne.

Na pawilonie, który miał być polskim, dzisiaj powiewa flaga niemiecka.

WŁADZE PRZYMKNĘŁY 10-PROCENTOWE PIWO NIEMIECKIE.

New York, 5. lipca. — Inspektorzy komory celnej skonfiskowali 45 beczek piwa niemieckiego, które znaleźli w chłodni pod pokładem parowca amerykańskiego „George Washington". Piwo było przeznaczone dla 950 turystów, którzy mieli wyjechać tym okrętem na kilkudniową wycieczkę morską.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza, ś. p.

MARJANNA CIĘZADŁO

(zamieszkiwała pnr. 2220 N. 74ty ct., Elmwood Park)

członkini Różańca św. Drzego 1sze, Róża 7ma, Apostolstwa Modlitwy i Tow. Najświętszej Marji Panny Nr. 87 M. P. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go lipca, 1933 roku, o godzinie 12:45 rano, przeżywszy lat 41.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave. do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na smentarz św. Wojciecha, na porcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michał, mąż; **Franciszek, Józef**, synowie; **Karol i Katarzyna Lubasz**, rodzice; **Anna-Józefa, Michalina i Cecylja**, siostry; **Adam**, brat; **Józef Cieżadło, August Grimm, Jan Hopka, Henryk Kowalski, Andrzej Cieżadło, Julja Kozioł, Marjanna Belis, Katarzyna Cieżadło i Siostra M. Alojzeta ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek**, szwagrowie i szwagierki, wraz z całą rodziną.

Berkshire 6400-01.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasza, ś. p.

FRANCISZEK BRADKO

po bardzo ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go lipca, 1933 roku, o godzinie 5ej rano, przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu J. Makarskiego, 1123 Noble ul. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja Bradko, (z domu Buchaniec), żona; **Franciszek, Władysław, Alojzy i Stanisław**, synowie; **Jan i Józef**, bracia w polsce, kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi J. Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Tel. Armitage 1921.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i siostra, nasza, ś. p.

Marjanna Kazmierska

Członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 1sze Drzewo, 19ta Róża i Foresterek św. Anzelma Court 584 Z. K. L. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 3go lipca, 1933 roku, o godzinie 10:45 rano, przeżywszy lat 60 i 11 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2878 Milwaukee Ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, córka; **Pelagja Hypszer**, siostra; **Wincenty Kraszewski**, zięć, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek, Telefon Spaulding 6630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ś. p.

JULJAN ROMANSKI

po długie i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3go lipca, 1933 roku, o godzinie 7ej wieczorem, przeżywszy lat 49.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, 1933, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1439 Elk Grove ave. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążona:

Weronika (z domu Ciborowska), żona, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. A. Brodziński, 1317 N. Ashland ave. Telefon Brunswick 2767.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

EWA OLSZEWSKA

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2go lipca, 1933 roku, o godzinie 9:30 rano, przeżywszy lat 51.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1924 S. Troy ul., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ignacy, mąż; **Władysław, Kazimierz, Franciszek i Szczepan**, synowie; **Rozalja Rybicka i Marjanna**, córki; **Elżbieta**, synowa; **Antoni Rybicki**, zięć, wnuki i wnuczki, brat, siostra, szwagrowie i szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się A. S. Zarzycki i syn, Rockwell 2573.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat i członek nasz

Ś. P.

FRANCISZEK RAKOCZY

członek Tow. św. Jana Kantego No. 194 Z. P. R. K., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go lipca, 1933 roku, o godzinie 2:30 po południu, w średnim wieku. Zamieszkiwał pnr. 819 No. May ulica.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Wojciecha J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave., do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, siostra; **Antoni**, brat; **Marja Kopiczko**, kuzynka; **Aleks Kopiczko**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Telefon Haymarket 0936.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz.

Ś. P.

LEONARD GURSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go lipca, 1933 roku, o godzinie 9ej wieczorem, przeżywszy lat 16.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Machacek, przy Huron i Oakley, do kościoła św. Szczepana, przy Ohio i Milwaukee ave., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław i Genowefa, rodzice; **Edward, Edwin, Teodor, Rajmund i Marcin**, bracia; **Weronika i Eleonora**, siostry; **Marjanna i Helena**, bratowe; **Wilhelm Mulcahy**, szwagier, wraz z całą rodziną.

REZOLUCJA

z powodu śmierci członkini

Ś. P.

MARJANNY KAZMIERSKIEJ

2878 Milwaukee Ave.

Członkinie Tow. Foresterek Dworu św. Anzelma No. 584 zasyłają wyrazy szczerego współczucia rodzinie zmarłej.

Członkinie proszone są o współudział w nabożeństwie pogrzebowem w kościele św. Jacka w czwartek, 6go lipca, o godzinie 9:30 rano, by tem oddać ostatnią przysługę zmarłej.

Anna Korzeniewska, prez.
Seweryna Sadowska, sekr. prot.

REZOLUCJA

Członkinie Tow. Jedność Zgoda gr. 11 Związku Polek w Am. mają zebrać się przed kościołem śś. Młodzianków, w czwartek, o godzinie 9:30 rano, ażeby oddać przysługę zmarłej członkini,

Ś. P.

ANIELI KASPRZYK

Rodzinie zmarłej zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Walerja Rączka, prez.
Anna Szczepaniak, sekr.

CIESIELSKI POZOSTAJE NADAL PREZESEM OKRĘGU IIGO ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH.

Dwudniowy Zjazd Odbył Się w Dzielnicy South Chicago.

Drugi zjazd Okręgu II. Zw. Śpiewaków Polskich w Ameryce choć po wielkiej burzy jaka nawiedziła południową część miasta Chicago, a który to zjazd trwał dwa dni, odbył się nadzwyczaj spokojnie, dzięki sprawności prezydjum i zebranych delegatów i delegatek.

Zjazd ten w sali „Marquette Gardens", przy narożniku 83ej ulicy i Marquette ave., w South Chicago, miał głównie na celu zachęcenie młodzieży polskiej, tu zrodzonej, do wstępowania do grona śpiewających swoich braci i sióstr. Obrady odbyły się ku ogólnemi zadowoleniu.

Zjazd ten rozpoczął w ubiegłą sobotę po południu krótkiem powitaniem delegatów i delegatek prezes Adam W. Ciesielski, poproszono oto przez przewodniczącego Komitetu Przedzjazdowego J. Rybowiaka. Modlitwę odmówił X. Tadeusz Wesołowski, poczem sam przemówił do zebranych zachęcając ich do dalszej, a owocnej pracy.

Przystąpiono do zamianowania komitetów i tak do komitetu mandatów przez prezesa zamianowani zostali: W. Zalewski, H. Ostaszewska, Janina Kropp. Ten sam prezes od zebranych na sali delegatów i delegatek odebrał przysięgę. Do komitetu wyborczego weszli: T. Paruszkiewicz, Walerja Majorczyk i A. Rewers. Sekretarzowała tymczasowo panna F. Ratke.

Wynik wyboru urzędników i urzędniczek zjazdu był taki: S. Wróblewski wybrany był przewodniczacym; Zofja Wolska, wice-przewodnicząca; A. Czajkowski, wice-przewodn.; Jakób Rachoń, sekr., a jego asystentką A. Ładzikowska; W. Rafalski, marszałkiem.

Po złożeniu przysięgi i mowach przedstawicieli organizacyj polskich oraz odczytaniu kilku telegramów nastąpiły interpelacje urzędników i urzędniczek, a po nich sprawozdania poszczególnych komitetów. Rewizja książek wykazała, że Okręg II. Zw. Śp. Pol. w Am., miał dochodu $146.42; rozchód wynosił $89.00, a w kasie pozostaje dnia 1go lipca, b. r. $57.42.

I znów mowy, życzenia, gratulacje na czem pierwszy dzień zjazdu zakończono.

W ubiegłą niedzielę, w kościele św. Marji Magdaleny na intencję delegatów i delegatek Mszę św. odprawił X. Bolesław Karpowicz, a stosowne do okoliczności kazanie wygłosił Przewielebny X. Prałat Jan Mielcarek, proboszcz wyżej podanej parafji.

Po nabożeństwie i spożyciu obiadu, około godziny 1ej po południu rozpoczęto trzecią i ostatnią sesję zjazdu mowami przedstawicieli różnych, poczem wybrano komisję wyborczą w skład której weszli: Józef Sandecki, Helena Mistarz i Walerja Majorczyk.

Wybory w całości „przez aklamacje". Jedni drugim ustępowali, aż wreszcie do zarządu na rok 1933-34 wybrani zostali: Adam W. Ciesielski, prezesem; Zofja Korytkowska, wice prezeską; Władysław Zalewski, wice-prezesem; Franciszka Ratke, sekr. prot.; Janina Jakajtis, sekr. fin., a Jakób Salamoński kasjerem. Dyrygentem nadal pozostaje J. J. Jakajtis. Bibljotekarzem jest J. Królczyk, Wincenty Rafalski marszałkiem, a korespondentką Okręgu Franciszka Ratke, której do pomocy dodano asystenta w osobie Edwarda Oskierko. Do rady muzycznej weszli: Turoń, Perlinski i Janina Jakajtis.

Przyszły zjazd odbędzie się w Indiana Harbor, Ind. Kiedy, zadecyduje w swoim czasie nowy zarząd Okręgu, któremu także pozostawiono sprawę kontestów zjazdowych. Siedzibą Okręgu IIgo pozostaje nadal dzielnica South Chicago, posiedzenia odbywać się będą w pierwszą niedzielę miesiąca, o godz. 2:30 po południu.

Po odczytaniu rezolucji przez Franciszkę Ratke nastąpiło rozwiązanie różnych komitetów i komisyj. Przysięgę od zarządu wybranego odebrał Władysław Panka, prezes Zw. Śpiewaków Pol. w Am. A gdy nowy zarząd zabrał swoje miejsca na estradzie prezes Ciesielski zjazd zakończył powołując do przemówień kolejno wszystkich wybranych. Odśpiewaniem „Roty Konopnickiej", zjazd drugi zakończono, poczem odbył się koncert, o czem piszemy na innem miejscu.

*

Na drugi zjazd Okręgu Drugiego Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce do sali w „Marquette Gardens", w South Chicago przybyli następujący delegaci i delegaci:

Chór Dembińskiego, nr. 2 — J. Czach i F. Duda.

Chór Dembińskiego nr. 18 — Adam W. Ciesielski, Antoni Rewers, Edward Oskierko i Kazimierz Przybyliński.

Chór Lira nr. 80 — Stefan A. Wróblewski i Bronisława Zacharska.

Chór Chopin nr. 122 — M. Szumidłowski, Bronisław Zaparucha i Jakób Rachoń.

Chór Modrzejewskiej nr. 136 — Władysław Królczyk, Irena Paruszkiewicz, Irena Pawela i Józef Sanderski.

Chór Moniuszki nr. 155 — Władysław Zalewski, Marja Wadowska, Helena Mistarz i Adam Działakiewicz.

Chór Wolność nr. 158 — Franciszka Ratke, Rozalja Gulgowska, Izabela Gulgowska, Janina Jakajtis, Józef Rybowiak, Stefan Kachanowicz i Jan Marczewski.

Chór Skłodowskiej nr. 161 — Marja Wilk i Eleonora Ładzikowska.

Chór Paderewskiego nr. 166 — Jakób Salamoński, Aleksander Czajkowski i Wincenty Rafalski.

Chór Laura nr. 173 — Zofja Korytkowska, Helena Ostaszewska i Stefanja Werbiła.

Chór św. Wojciecha nr. 187 — Antoni Guzek, Marja Walczak, Janina Kropp i Józef Wawrzyniak.

Chór Halina nr. 192 — Walerja Manjorczyk i Zofja Wolska.

MOSKWA SPODZIEWA SIĘ UZNANIA AMERYKI W KOŃCU LIPCA.

Bolszewicy Przygotowują Się Do Welkiego Triumfu Politycznego.

Ryga, Łotwa, 5. lipca. — Sowiecki komisarjat dla spraw zagranicznych spodziewa się, że uznania rządu Stanów Zjedn. ustroju sowieckiego w Rosji sowieckiej nastąpi w końcu lipca. Szef tego komisarjatu, Maksym Litwinow, prowadzi obecnie per traktacje w tej sprawie z przedstawicielami Stanów Zjedn. w Londynie.

Oddawna oczekiwane uznanie pierwszego mocarstwa komunistycznego przez największe mocarstwo kapitalistyczne ma być obchodzone w całej Rosji bardzo uroczyście, jako odniesienie nowego zwycięstwa politycznego przez rząd Stalina.

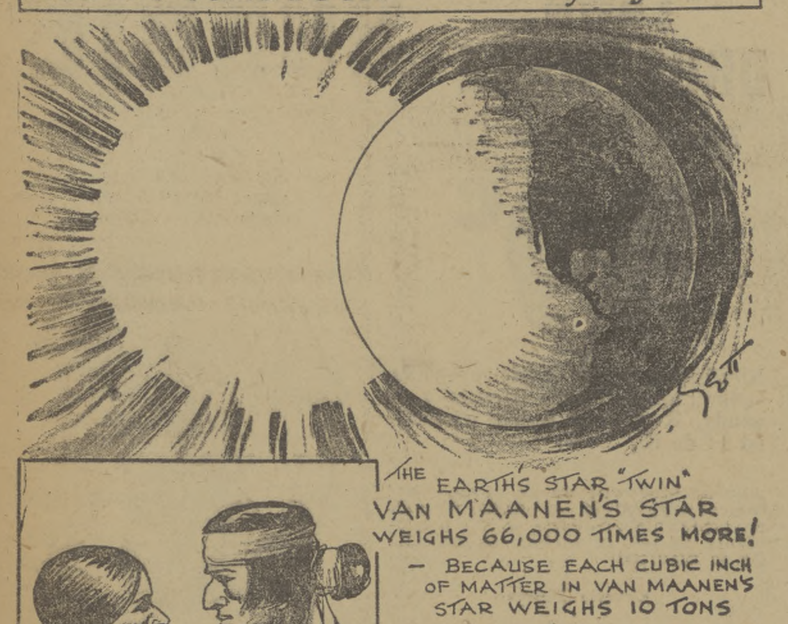
Pertraktując z przedstawicielami państw zagranicznych, dyplomaci sowieccy mówią otwarcie, że uznanie rządów Rosji sowieckiej przez rząd Stanów Zjednoczonych wzmocni moralnie ustrój komunistyczny i uratuje Rosję od strasznej plagi głodowej, jaka zagraża ludności rosyjskiej w tym roku.

Akcja komunistów za uznaniem Rosji sowieckiej przez Amerykę nabrała rozmachu od czasu przyjścia do władzy prez. Roosevelta. W akcji tej są bardzo pomocni Amerykanie, których po królewsku podejmowano i goszczono w Moskwie, jak również niejaki Karl Bickel, szef prywatnej agencji prasowej w Ameryce. Bickel udzielił prasie europejskiej wywiadu, w którym oświadczył się za uznaniem Rosji przez Stany Zjednoczone.

Prasa bałtycka, która, sąsiadując z Rosją, zna lepiej stosunki w Rosji, aniżeli ktokolwiek inny, twierdzi, że Stany Zjednoczone zamierzają uratować ustrój komunistyczny w Rosji poraz trzeci.

Poraz pierwszy Ameryka przyszła z pomocą Rosji w czasie plagi głodu w 1921 r., wysyłając misję żywnościową; drugi raz w czasie kampanji „piatiletki", przysyłając tysiące inżynierów amerykańskich, i teraz, zamierzając uznać rządy komunistyczne, Ameryka poraz trzeci chce uratować komunizm od kompletnej klęski.

SCOTT'S SCRAPBOOK • - - By R. J. Scott



Ksiądz Jan Guzdek Zmarł w Minneapolis.

Znany i zasłużony kapłan na północnym zachodzie. — Niepośledniej miary pisarz polski na wychodźtwie; słynny kaznodzieja.

Minneapolis, Minn., 5. lipca. W ub. sobotę zmarł w szptalu Pann Marji Ks. Jan Guzdek, proboszcz polskiej parafji w Browerville. Pogrzeb odbędzie się w czwartek rano w Browerville.

Ś. p. Ks. Jan Guzdek pochodził z Małopolski. Gimnazjum ukończył w Wadowicach. Odbył jednoroczną służbę wojskową w armji austrjackiej i został zwolniony ze stopniem oficera.

Przed czterdziestu laty przybył do Ameryki, tutaj ukończył studja teologiczne i został wyświęcony na kapłana.

Przez przeszło trzydzieści kilka lat proboszczował w różnych parafjach polskich w Minnesocie.

Każdą wolną chwilę od pracy duszpasterskiej poświęcał pisaniu artykułów do pism polskich w Ameryce.

Napisał także powieść p. t. „Żydówka", rozprawę o grzybach w Ameryce i wydał szereg pouczających broszur.

Jego największą troską było podtrzymanie jak-najdłużej języka polskiego w Ameryce.

Oddał on nieocenione usługi Unji Polskiej. Jeździł na sejmy tej organizacji i w każdej większej sprawie zabierał głos.

Brał udział we wszystkich ważnych poczynaniach Polonji minnesockiej.

Najdłużej proboszczował w Browerville, gdzie był bardzo szanowany i lubiany.

W zmarłym Wychodztwo traci bardzo zasłużonego kapłana, polonistę, lidera, człowieka nieskazitelnego charakteru.

WESTCHNIENIE.

Kasia oznajmia panu, że wypowiada służbę, bo nie może z panią wytrzymać.

— Jakaś ty szczęśliwa Kasiu! Gdybym to ja mógł pójść w twoje ślady!

NOTATKI REPORTERA

Wyłowili zwłoki mężczyzny z kanału.

Kim jest topielec, którego zwłoki wczoraj wyłowiono z kanału przy Harlem avenue nikt nie wie. Policja stara się odszukać krewnych lub przyjaciół topielca, którego zwłoki w wodzie znajdowały się od miesiąca. Zmarły liczył lat około 50. Wyłowiła go z wody policja z Forest View.

* * *

Jutro koncert w teatrze Auditorium.

Orkiestra składająca się z 75 muzyków, p. n. „Chicago Philharmonic Orchestra", a pod batutą Ryszarda Czerwonky jutro wystąpi z koncertem w teatrze Auditorjum. Pan Czerwonky także będzie dyrygował orkiestrą w dzień Polskiego Koncertu w tej samej sali, jaki zapowiedziany jest na 17 lipca, a kiedy to Michał Wilkomirski, skrzypek-solista wystąpi a pan Aleksander Karczyński wystąpi w roli dyrygenta chórów polskich. Ta sama orkiestra występować będzie z koncertami w Art Institute od niedzieli, dnia 30 lipca.

* * *

Komisarz policji ostrzega was przed fałszywymi kolektorami.

Nie płaćcie nikomu swoich podatków od osobistej własności choćby ten, który do waszego domu przyjdzie zgodził się na zniżkę. Komisarz policji chicagoskiej ostrzega was przed fałszywymi kolektorami, którzy chodzą po domach i zbierają podatki od osobistej własności (Personal property tax) po bardzo zniżonych cenach. Kasjer powiatowy nigdy tych pieniędzy nie ogląda. Podatnik otrzymuje z czasem drugi rachunek, fałszerze dostaną kozę, jeśli ich policja zdoła pochwycić.

* * *

Uprowadzili klerków sprzedających ognie sztuczne.

Dwóch rewolwerowiczów uprowadziło trzech klerków zatrudnionych sprzedażą ogni sztucznych na drodze North Shore Channel i Touhy avenue, w Tessville, po spaleniu straganu, którego właścicielem był Hieronim Stein. Według podania szefa policji Lorentza Schey z Tessville rok temu spalono także jeden ze straganów Stein'a, czego winni mieli być jegorywale w interesie. Uprowadzeni zostali Filip Schultz, Sam Weissman i Antoni Marian. Po jeździe automobilowej zostali wyrzuceni na bruk przy narożniku Kedzie avenue i Ainslee ulicy, w Chicago.

* * *

Brunetka „królową" bandytów na północno-zachodniej stronie miasta.

Bandyci dokonali dwóch rabunków na północno - zachodniej stronie miasta w czem pomagała im brunetka, ich „królowa", jak podają ofiary. Pierwszego rabunku trójka ta dokonała w składzie sukien p. nr. 2727 Milwaukee avenue, którego właścicielką jest pani Zofja Hoffmana, którą bandyci na rozkaz brunetki napadli i pobili. Skradli dziesięć sukien i $30 z kasy. Drugiego rabunku dokonali w składzie krawieckim Ben Lack'a, p. nr. 316 Armitage avenue, gdzie skradli $15 i kilka ubrań męskich.

* * *

Chciał odebrać sobie życie, za co go aresztowano.

Aleksander Josowski, lat 40, którego policja wyratowała z laguny w parku Sherman'a, w ubiegłą niedzielę, dnia następnego został po rozprawie sądowej skazany przez sędziego Michała G. Kaspra na $25 kary za nieprzyzwoite zachowanie się. Że kary nie mógł zapłacić Josowski powędrował do kozy miejskiej. Powiadają, że wskoczył do laguny parkowej w celu odebrania sobie życia.

* * *

„Jimmy" Callahan stoczył walkę z policją.

„Jimmy" Callahan, jeden ze znanych w kołach piłkarskich graczy w piłkę metową i były manażer dziewiątki zawodowej „Białych Skarpetkarzy", znajduje się w szpitalu „Miłosierdzia", po stoczeniu walki z dwoma oddziałami detektywów miejskich w swoim domu pnr. 4816 Kenwood avenue. Policję wezwali sąsiedzi, którzy byli świadkami jak Callahan laską wytłukł wszystkie szyby w oknach swego domu. Korzystając z nieobecności swojej rodziny Callahan tak się uraczył trunkiem alkoholicznym, że stracił kontrolę nad sobą. Po spisaniu protokółu na stacji policyjnej Hyde Park przewieziono „Jima" do szpitala. Obecnie jest on właścicielem i manażerem dziewiątki piłkarskiej „Logan Square", sławnej z doskonałych kontestów piłkowych na północno - zachodniej stronie miasta.

* * *

Chłopiec ofiarą wypadku w polskiej dzielnicy.

Edward Fester, lat 11, którego rodzice zamieszkują p. nr. 1936 Girard ulica wczoraj wieczorem został najechany przez motorcyklistę i śmiertelnie okaleczony przy narożniku Hermitage i Bloomingdale avenue. Motorcyklista uciekł po wypadku. Chłopca przewieziono do szpitala „North Avenue", gdzie wkrótce potem zmarł.

* * *

Flaga Armeńczyków powodem do zaburzenia na wystawie.

Przed Salą Nauki na wystawie światowej obchodzono onegdaj „Dzień Armeńczyków". Policja aresztowała pięciu mężczyzn podczas zaburzenia do którego przyczyniło się wywieszenie narodowej flagi Armenji. Arcybiskup Leon Tourani z Kościoła armeńskiego w Ameryce nie chciał wygłosić mowy pod flagą krajową, a tłómaczono to tem, że obawiano się iż flaga ta może się przyczynić do większych okrucieństw zbolszewiczałej Rosji, na tych, którzy pozostają pod jej butem. Zebrani także żądali usunięcia flagi Armenji co też zrobiono i dzięki czemu przywrócono spokój wśród Armeńczyków. Okaleczeni w tem zaburzeniu zostali także policjanci wystawowi Jan Jaca i Edward Corcoran.

* * *

Wjechali na chodnik przy Emily i Hermitage.

Wczoraj wieczorem na gromadkę przechodniów najechał automobil przy narożniku Emily ulicy i Hermitage avenue, po wjechaniu na chodnik. Zabity został Jan Łukaszewski, z p. nr. 1115 North Damen avenue. Jego kolega, Józef Jedyński, z p. nr. 1637 North Fairfield avenue, został boleśnie okaleczony. W automobilu jechali: Stanisław Kaczor, z p. nr. 1030 North Paulina ulica; jego brat Benjamin, z p. nr. 2259 Greenview avenue i Wojciech Pater, z p. nr. 1030 North Paulina ulica. Policja tych aresztowała; twierdzą, że Kaczorowie byli pijani.

Zwykły robotnik powiesił się.

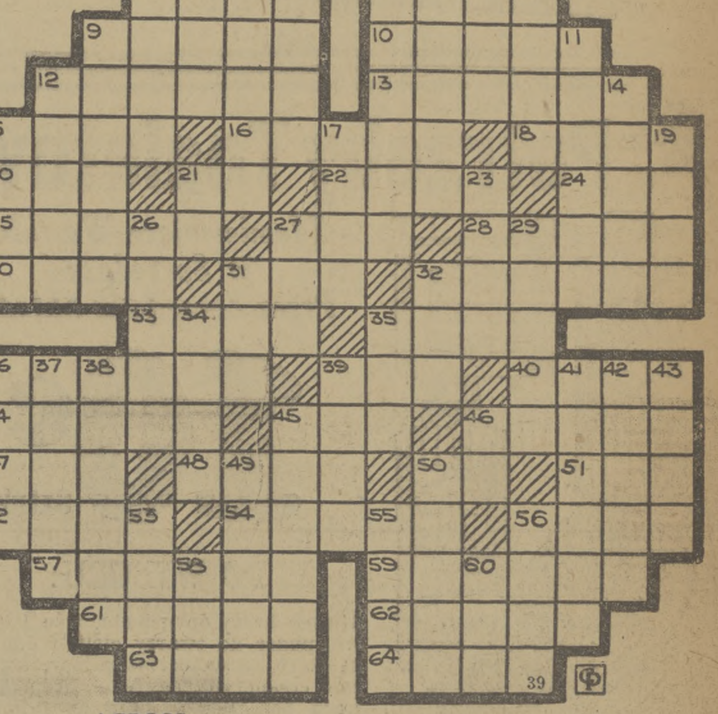
Michał Znamierowski, lat 37, zwykły robotnik wczoraj powiesił się w swojem mieszkaniu p. nr. 1303 West 49ty Place. Raport policyjny nie podaje powodu do samobójstwa.

THE KING'S GARDEN PARTY



Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



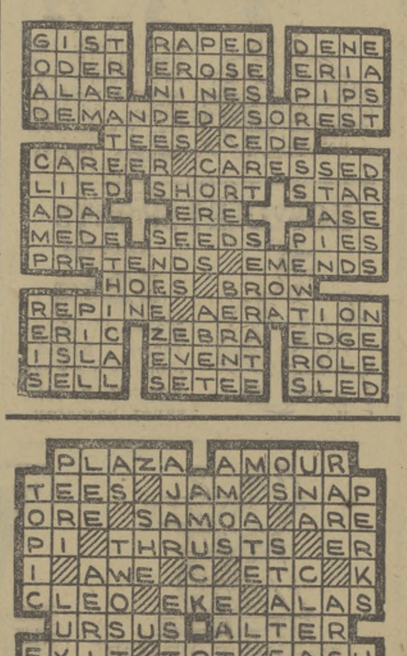
ACROSS

1—An Indian nurse
5—Young horse
9—Crown
10—Joint of the arm
12—Pet
13—Malt vinegar (dial.)
14—Elevate
15—Like lace
15—Halt
16—Musical drama
17—Tennyson's heroine
18—Periods of time
19—Went swiftly
20—The cradle of Moses
21—At
21—Either
22—Bird's home
23—Small children
24—Pickpocket (slang)
25—A double tooth
26—Point of the elbow
27—Cover
27—Fold
28—Corpulent
29—Stall
30—Masculine name
31—A townsman at Oxford
31—The Rumen
32—Pitted
32—Tricky
33—Cup (Scotch)
34—Stake in poker
35—Likewise
35—River in Switzerland
36—Unit of time
36—River in Prussia
37—Heron
38—A genus of cactuses
39—Compensation
39—Bridge (Latin)
40—Allowance for waste
41—A thin slice of bacon
42—Ant
43—Set of players
44—Representative
45—A rocky pinnacle (obs.)
45—Tests the flavor of
46—Mortify
46—Masculine nickname
47—Scar (Icelandic)
48—Ardor
49—Those outside any profession
50—Per
50—Subordinate rule
51—Small (Scotch)
52—Shoal
53—A Friar's title (pl.)
54—Attempt
55—Deeds
56—Pronoun
56—Jogging pace
57—Domestic pigeon
58—Except
59—Table wine
60—Sleeveless Arabian garment
61—Fry quickly
62—Kettle drum
63—Enclosures
64—Hit (slang)

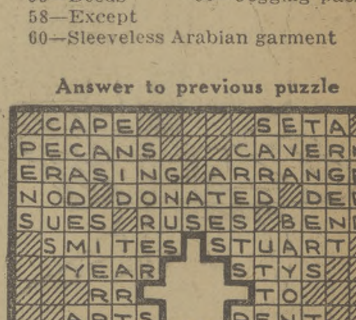
DOWN

1—Breezy
2—Feminine name
3—Malicious burning of a house
4—Fastening device
5—Afraid (Prov. Eng.)
6—Widemouthed jars
7—A president's nickname
8—Theater box
9—Rusher (football)
11—Prison official
12—An evergreen of Europe

Answer to Previous Puzzle



Answer to previous puzzle



Z Koncertu w South Chicago.

Okręg II-gi Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce po zjeździe w tej samej sali urządził koncert, który rozpoczęła orkiestra pod dyrekcją p. Jana J. Jakajtisa odegraniem „Poloneza" Chipin'a.

Połączone chóry żeńskie śpiewały „Żmudź" Dembińskiego, a część solową wykonała pani Zofja Wolska. Doskonale wywiązało się ze swego zadania Tow. śpiewu im. B. Dembińskiego nr. 18, pod dyrekcją p. Karola T. Kowalskiego, gdy odśpiewał „Mazura" z opery „Halka." „Madrygan" F. Nowowiejskiego wykonał Chór Lira nr. 80, którego dyrygentem jest p. Jan J. Jakajtis.

Chór Halina nr. 192 z p. A. Wiedemannem na czele śpiewał „Cześć o cześć," poczem „ Ojczyzny Polskiej Łódź" (E. Wiedemann'a) wykonał Chór H. Modrzejewskiej, nr. 136. Chór chłopców z Tow. Śpiewu im. B. Dembińskiego dziarsko się spisał śpiewając „Na Majówkę" i „Na Pokładzie." Moniuszki „Po Nieszporach" śpiewały połączone chóry mieszane z dyrygentem Jakajtisem na czele. Chór Laura nr. 173 pod dyrekcją pani S. D'Oreste wykonał „Chór Dziewcząt z Opery Straszny Dwór."

Pieśni góralskie wykonał Chór św. Wojciecha nr. 187, którego dyrygentką jest Konstancja Wysocka. „Znasz-li Ten Kraj" śpiewał Chór M. Skłodowskiej nr. 155 pod dyrekcją p. S. Sieji. „Na Gody" (Ed. Porieckiego) wykonał Chór St. Moniuszki nr. 155 z dyrygentem Jakajtisem na czele. „Ach! Te Oczy Twe Dziewczyno" — Balucińskiego śpiewał Chór Chopina, nr. 133 pod dyrekcją p. B. J. Zalewskiego, a ostatnim numerem na programie był występ połączonych chórów męskich z dyrygentem p. J. Jakajtisem na czele, a śpiewali oni „Sztandary Polskie w Kremlu" — Lachman'a.

Koncert w całości wypadł doskonale. Po koncercie przy doborowej orkiestrze puszczono się w tany i zabawa trwała do późnej pory.

ZLOT SOKOŁÓW W CHICAGO.

W DOUGLAS PARKU 7 I 8 LIPCA.

NA POLU ŻOŁNIERZA 9 LIPCA.

Nasi sąsiedzi i pobratymcy — Czesi — ze swem Sokolstwem już złożyli egzamin wobec społeczeństwa amerykańskiego i wobec samych siebie na polu Żołnierza. Siła ich zilustrowana w Sokole Czeskim była wielka i wspaniała. Czesi bardzo głęboko przejmują się wspanałą organizacją swego sokoła i dumni są z jego liczby i siły. Dowód poparcia, jaki wykazali był wprost zdumiewający. Więcej jak połowa wszystkich Czechów w Chicago była obecną na polu Żołnierza i oklaskiwała swych wybrańców.

Teraz przychodzi kolej na nas. Dzień 9-go lipca na Polu Żołnierza będzie dniem Polskiego Sokolstwa. Będzie to niedziela. Pomiędzy godziną 2 a 6 po południu tysiące naszych sokołów, sokolic i dziatwy zasieją i pokryją Pole Żołnerza. Tysiące ramion i postaci, jak jeden, zmieniać będą pozycje w niezwykle pięknych obrazach. Grać będą, jako najpotężniejszy organ; mówić będą, jako najognistrzy mówca, do naszych serc, naszych umysłów, naszych dusz. Jeżeli tam nas nie będzie, kto ich wysłucha, kto będzie płakał z radości, kto ich będzie oklaskiwał, kto ich wesprze mocą otuchy? Obcy to mają zrobić, aby sromotnie zakpić z nas? Nas tam musi być przynajmniej ćwierć wszystkich z Chicago, przynajmniej 100,000.

LEPIEJ NIŻ BLIŹNIĘTA.

— Wie pan, jestem ojcem bliźniąt...

— O, wa. Ja zostałem odrazu ojcem czworga!

— Jakto!

— Ożeniłem się z wdową, a ta ma ich tyle!

"Tu Jest Ziemia Niemiecka!..."

Strażnik graniczny na przejściu granicznem w Starych Tarnowicach aresztował obywatela niemieckiego, 38-letniego Piotra Danisza z Miechowca, gdzie w stanie podchmielonym przybył do miejscowego budynku celnego i wykrzykując „tu jest ziemia niemieckia i będzie niemiecka", obrzucał strażników granicznych i urzędnika celnego obelgami oraz wydawał okrzyki na cześć Hitlera.

Podczas aresztowania prowokator usiłował rozbroić strażnika granicznego. Danisza odstawiono do sądu grodzkiego w Tarnowskich Górach.

NABOŻNY.

— Jaki jest twój nowy profesor

— Bardzo nabożny!

— Dlaczego?

— Ile razy odpowiadam, załamuje ręce i woła, mój Boże!